

Uchwała II Kongresu Nauki Polskiej

Dalekosieźny program przedsięwzięć badawczych

Apel do uczonych świata

Podjęciem uchwały w sprawie dalekosieźnych kierunków i warunków rozwoju nauki oraz wystosowaniem apelu do uczonych świata — zakończył się 29 bm. w Warszawie II Kongres Nauki Polskiej.

W toku 4-dniowych obrad wielkie zgromadzenie uczonych i praktyków dokonało wszechstronnej analizy aktualnego stanu naszej nauki i na podstawie tej diagnozy — w Roku Nauki Polskiej — sformułowało wielki program przedsięwzięć badawczych, mających

wspomóc plany wprowadzenia Polski w rząd najbardziej rozwiniętych krajów świata. Na ostatnią, wieńczącą Kongres sesję plenarną, przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Mie

czysław Jagielski, Franciszek Szlachet, Józef Kępa, Andrzej Werblan, Stanisław Gućwa, Andrzej Benesz i Janusz Groszkowski.

Obok 2100 delegatów na Kongres oraz licznych gości, w końcowej sesji uczestniczyli delegacje zagraniczne, wśród nich — delegacja Radzieckiej Akademii Nauk z przewodniczącym AN ZSRR — prof. Mstisławem Kiełdyszem.

Na wstępie piątkowej sesji przedstawiono sprawozdania z obrad oraz wnioski sekcji, uzupełnione wnioskami zespołów problemowych, w przekroju trzech grup nauki: nauk humanistycznych i społecznych, nauk ścisłych i technicznych oraz nauk biologicznych, rolniczych i medycznych.

Tekst apelu do uczonych świata zamieszczamy na str. 2

Z kolei — przewodniczący komisji wnioskowej II Kongresu Nauki Polskiej, prof. Kazimierz Secomski, przedstawił uczestnikom zgromadzenia projekt uchwały Kongresu. Mandatariusze nauki podjęli uchwałę, która podsumowuje dorobek nauki polskiej, określa rolę nauki we współczesnym świecie i w Polsce, wytycza główne kierunki badań naukowych oraz ustosunkowuje się do sprawy środków i warunków rozwoju nauki.

Kongres uchwalił następnie apel do uczonych świata, którego tekst przedstawił prof. Janusz Groszkowski.

W przemówieniu zamykającym obrady — prezes PAN prof. Włodzimierz Trzebiatowski podkreślił, że Kongres jest ważnym etapem w procesie zbliżenia nauki do społeczeństwa i społeczeństwa do nauki, że jego obrady wniosły nowe elementy do programu przyszłościowego działania nauki. Uchwały podjęte przez Kongres — oświadczył mówca —

Dokończenie na str. 2

Dni Białorusi w Polsce

30 bm. zainaugurowane zostają obchody Dni Białorusi w Polsce. Centralnym momentem inauguracji będzie uroczystość nadania imienia wybitnego działacza partyjnego Sergiusza Prityckiego Zakładowi Stolarstwa Budowlanego w Sokółce, woj. białostockie.

Spotkanie naukowców

1 lipca nastąpi w Krakowie uroczysta inauguracja spotkania naukowców polskiego pochodzenia, przygotowanego w ramach obchodów Roku Nauki Polskiej przez Uniwersytet Jagielloński i towarzystwo „Polonia”. 29 bm. przybyła do Warszawy większość uczestników tego spotkania.

Druga załoga „Skylaba”

Trzej astronauta amerykańscy: Alan Bean, Owen Garriott i Jack Lousma, którzy stanowią bieżącą załogę stacji orbitalnej „Skylab”, krążącej obecnie samotnie po orbicie okołoziemskiej, trenują intensywnie przed swoim startem w Kosmos, który ma nastąpić 28 lipca br.

Po wizycie L. Breżniewa w USA

W Moskwie opublikowano komunikat stwierdzający, że Biuro Polityczne KC KPZR, Prezydium Ra-

Kłodzka Starówka



Kłodzko, jeden z najstarszych grodów obronnych Polski, o którym wzmianki datują się z końca X wieku. Na zdjęciu: ogólny widok kłodzkiej Starówki.

CAF — Hawalej

Trzeci dzień wizyty prezydenta Iraku

Rozmowy ministrów spraw zagranicznych

29 bm. był trzecim dniem oficjalnej wizyty jaką składa w Polsce prezydent Republiki Irackiej — Ahmad Hasan al-Bakr.

W godzinach przedpołudniowych iracki mąż stanu wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedził Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Gościu towarzyszył wiceminister obrony narodowej gen. dyw. Tadeusz Tuczapski.

Tego dnia w Pałacyku MSZ w Warszawie odbyły się rozmowy między ministrami spraw zagranicznych obu krajów — Stefanem Olszowskim i Murtadha Saeedem Abdulem Baki.

Ministrowie poinformowali się wzajemnie o głównych kierunkach polityki zagranicznej swych krajów i wymienili po głady na temat wzajemnych problemów sytuacji międzynarodowej. Szczególnie wiele uwagi poświęcono sytuacji w Europie i na Bliskim Wschodzie. Postanowiono kontynuować systematyczne kontakty między obu ministerstwami — na różnych szczeblach. Minister M. S. A. Baki zaprosił ministra S. Olszowskiego do złożenia wizyty w Iraku. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Tego dnia prezydent al-Bakr przyjął w swej warszawskiej rezydencji akredytowa-

nych w Polsce szefów przedstawicielstw dyplomatycznych Algierii, Arabskiej Republiki Egiptu, Maroka, Syrii i Tunezji.

W godzinach wieczornych prezydent Republiki Irackiej — Ahmad Hasan al-Bakr wydał w Wilanowie obiad na cześć przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego. Przybyli członkowie najwyższych władz z Edwardem Gierkiem. (PAP)

Środki NFOZ na budowę nowoczesnych szpitali

70 milionów złotych wpłaciło dotąd społeczeństwo Wielkopolski na konto Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Rozwój ochrony zdrowia stał się nieodłączną częścią programu budowy drugiej Polski. Wczoraj na posiedzeniu plenarnym Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Poznaniu, któremu przewodniczył Franciszek Szczęba 1, radzono nad tym, jakim celem służyć winny zebrane społecznym wysiłkiem złotówki.

Zgodnie z założeniami NFOZ, przeznaczone one zostaną na budowę dużych, nowoczesnych szpitali. Na szczeblu central-

nym rozważa się możliwości stworzenia nowoczesnej bazy lecznictwa dla chorób społecznych: nowotworowych, krążeniowych oraz wieku starczego. Wielkopolska do roku 1980 winna dysponować społecznym funduszem w wysokości miliarda złotych, z których to środków zamierza się rozbudować bazę Wojewódzkiego Szpitala Onkologicznego, zbudować ośrodek urazowy Akademii Medycznej oraz Instytut Medycyny Pracy; przewidziana jest także partycypacja w kosztach wznoszenia sanatorium przyrodolecznictwa w Koszutach. Ponieważ te duże inwestycje jeszcze nie są przygotowane, rok bieżący przyniesie rozbudowę 3 szpitali powiatowych, domu pomocy społecznej, budowę 14 gminnych ośrodków zdrowia, internatu dla pielęgniarzek, rozbudowę zakładu lecznictwa odwykowego w Charcicach itp.

Program i zadania Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w Wielkopolsce przedstawił przewodniczący WK NFOZ Czesław Kończal. W dyskusji podkreślano zarówno wagę utworzenia tego społecznego funduszu, jak również konieczność doprowadzenia do powszechności świadczeń. (bw)

Rewaluacja marki NRF

Minister finansów NRF H. Schmidt oświadczył podczas konferencji prasowej, że decyzja rządu polskiego w sprawie rewaluacji marki zachodniemieckiej o 5,3 proc., powzięta została po przednich konsultacjach z partnerami z zachodnioeuropejskimi, w czwartek na konferencji ministrów finansów 9 państw EWG w Luksemburgu.

Radioaktywny pył w Japonii

Jak zakomunikowano w Tokio, nad zachodnią częścią Japonii zebrano pył o wysokim stopniu radioaktywności, powstały — jak się przypuszcza — w następstwie przeprowadzonej w ubiegłą środę przez Chiny, eksplozji nuklearnej w powietrzu. Liczniki Geigera, wykryły w tym rejonie 16-krotnie większy stopień radioaktywności od normalnego poziomu.

Próba desantu izraelskiego

Jak informuje bejrucki dziennik „Asz-Szark”, w nocy z czwartku na piątek 5 izraelskich kanonierów oraz 3 helikoptery uściłowały wysadzić na ląd w rejonie południowo-libańskiego miasta Sajda desant wojskowy.

Próba zamachu stanu w Chile

W piątek ok. godz. 9 rano (o godz. 14 czasu warszawskiego) na plac prezydencki la Moneda został otoczony przez 12 czołgów i wozy pancernych oraz oddział artylerii jednej z jednostek garnizonu stołecznego, która zbuntowała się przeciw rządowi ludowemu. Spiskowcy ostrzelali pałac prezydencki oraz pobliskie siedziby ministerstwa obrony. Prezydent Allende zarządził wprowadzenie stanu wyjątkowego. Rząd opanował sytuację.

CO O TYM SĄDZICIE

Napiwki

Takich to wszyscy lubią. Pewnie, zresztą i ja sama także. Tacy niemal z reguły wywołują uśmiech aprobaty. Tacy nie czekają, jak byłe chłystki, żeby im na przykład kierowca taksówki głupie dwa pięćdziesiąt wydał. Już nie mówiąc o tym, żeby się zahańbili czekaniem na pięćdziesiąt groszy reszty. Tacy mówią normalnie: „szefie — szkoda fatygi”. Wiadomo — mają gest.

A ileż wdzięku ma w sobie lekceważące machnięcie ręką, kiedy kelner oblicza rachunek i niedbale wypowiedziane słowa: „reszty nie trzeba”.

Ktoś usiłował mi wytłumaczyć, że to w końcu prywatna sprawa tych uroczych ludzi z gestem. Mają, chcą, dają — taka ich fantazja.

Ale popuśćmy wodze tej fantazji. Przenieśmy się na przykład do zakładu fryzjerskiego. Starsza, skromnie ubrana pani czwarty kwadrans czeka na swoją kolejkę, bo do pana Frania, Leona czy pani Stasi przychodzi coraz to inne, niskim ukłonem witane „szanowne panie”... Takie, które wiedzą, jak zdobyć „swoich” fryzjerów, jak wejść w szeregi klientek specjalnych, które czekać nie muszą. Zwyczajnie — mają ten gest i wiedzą, że przy pożegnaniu w kieszeni białego fartucha pana Frania zniknąć musi pięćzłotówka, a może i „Kopernik” — to już zależy od gestu.

Taksówkarz, kelner, fryzjer... A dlaczego nie sprzedawca w sklepie, od którego wszyscy oczekują skrupulatnego wydania reszty? A czemuż to nikomu nie przyjdzie na myśl wsunąć do kieszeni urzędniczej na pocztę dwuzłotówki za to, że nam podała przez okienko list, albo że przyjęła opłatę za telewizor? Czy pani magister, która pół dnia oblicza w aptece ceny leków i wydaje je klientom, oczekuje napiwku?

Są zatem zawody uprzywilejowane w jakiś sposób? Jakim prawem? Prywatnej fantazji? Czyjś gestu? Rzecz nie byłaby może faktycznie warta tych rozważań, gdyby nie to, że dawanie napiwków ludziom, wykonującym pewne zawody, dawno już przestało być czystą sprawą prywatną; stało się obyczajem, wywierającym presję na innych. Można by skrupulatnie wyliczyć, że kelner, czy fryzjer z owych napiwków zbiera miesięczną pensję, kto wie czy nie wyższą od poborów niejednego pana z gestem.

Są wreszcie sytuacje najbardziej drażliwe. Ostatecznie taksówkami nie jeżdżą najniżsi uposażeni, restauracje odwiedzają też w końcu nie najbiedniejsi i nie codziennie, a szanowne panie uczesane się mogą same. Można by — jeśli kogoś to drażni — wzruszyć ramionami i powiedzieć: „ich sprawa”, chociaż to nie byłoby całkiem ściśle określenie, bo sprawa stała się społeczną.

Najtrudniej jednak przechodzić obojętnie obok spraw, które można by już nazwać małymi dramatami. Oto sanatorium — ładnie wyposażone, z palmami, kioskiem „Ruchu”, mini-kawiarenką. W tej kawiarence nigdy nie widać było starszej pani, nie spotkałbyś jej także w żadnej kawiarni w miasteczku, ani w sklepie z owocami. Zaproszona przez sąsiadki z pokoju na „małą czarną”, niezmiennie z tym samym uśmiechem zażenowania odpowiada, że ona kawy nie pije, herbatki też nie, a w ogóle to kawiarni nie lubi. Ta sama pani przed każdym zabiegami (a miała ich każdego dnia trzy lub cztery) skrupulatnie odliczała pięćzłotówki: dla masażystki, dla kąpielowej i jeszcze „dla tej od czterekomórek”. Przesąd? Ogłupienie?

Nie, obyczaj — narzucony przez ludzi z gestem, wytwarzających specyficzną atmosferę, której ulegają nie tylko pacjenci, ale — personel, wykonujący zabiegi. Dlaczegoż by bowiem nie skrócić czasu zabiegu jednemu choremu na korzyść drugiego, skoro ten drugi potrafi to docenić?

W tymże samym sanatorium na wprost drzwi wisi znacznych rozmiarów napis: „Prosimy o niedawanie napiwków personelowi. Wszystkie uwagi krytyczne kierować należy do dyrekcji”.

Do kogo ten apel? Do ludzi z gestem?

Co o tym sądzicie?

WANDA CHILA

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do przyszłej środy włącznie: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

Zmiany w sprzedaży ratalnej artykułów przemysłowych

Kandydatów do małżeństwa, jak również i wszystkie młode małżeństwa zainteresuje informacja, że z dniem 2 lipca br. — na wniosek ZG ZMS — Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług wprowadza dalsze korzystne zmiany w ratalnej sprzedaży artykułów przemysłowych dla młodych małżeństw. O szczegółach tych zmian poinformowano 29 bm. na konferencji prasowej w Warszawie.

Obecnie umożliwia się młodym małżeństwom jednorazowy zakup artykułów przemysłowych, przeznaczonych do wyposażenia wnętrz mieszkalnych oraz innych artykułów potrzebnych w nowym gospodarstwie — na bardzo dogodnych warunkach ratalnych. Opracowano m. in. kilka zestawów asortymentowych artykułów służących do wyposażenia kuchni, łazienki i przedpokoju, pomieszczeń sypialnych, stołowych, wypoczynkowych oraz pokoi, służących do pracy. Zestawy te obejmują artykuły, które ze względu na niedostateczną jeszcze podaż lub też niską cenę nie są sprzedawane po zastalym osobom na raty lecz za gotówkę. Są to m. in. takie artykuły, jak np.: firanki, kołdry, koce, łóżeczka. Przy zakupie tych towarów kupujący wpłacają gotówką tylko 5 proc. ceny, a pozostałą należność mogą spłacać w okresie 3 lat.

Dużym udogodnieniem dla młodych małżeństw jest stworzenie możliwości wyboru potrzebnych artykułów z poszczególnych zestawów. Jako dolną granicę wartości zakupu towarów ustalono kwotę 10 tys. zł.

Ogólnopolski Konkurs Meblarski rozstrzygnięty

Wczoraj ogłoszono w Poznaniu wyniki Ogólnopolskiego Konkursu Meblarskiego. Inicjatorem konkursu oraz fundatorem nagród było Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego, zaś stroną organizacyjną na zajął się Związek Polskich Artystów Plastyków — Oddział Poznański.

Ogłaszając wyniki, przewodniczący jury konkursowego doc. Jan Węclawski z PWSSP, przypomniał, iż był to drugi tego typu konkurs w okresie powojennym (płonem pierwszego były m. in. meble „Kowalskich” — przyp. red.) i obejmował dwa tematy.

Pierwszy dotyczył projektu zestawu mebli dla wyposażenia dowolnie obranego pokoju mieszkalnego w systemie budownictwa „W 70” lub tzw. „szczecińskim”, a drugi temat obejmował meble przeznaczone dla rynków zagranicznych z możliwością wykorzystania ich dla potrzeb rynku krajowego.

Na konkurs wpłynęło 68 prac. W ramach tematu I przyznano dwie pierwsze nagrody. Otrzymały je projektanci: poznańscy: Rajmund Hałas oraz zespół w składzie: Bogumiła Michałowska-Kowalska, Czesław Kowalski i Bogusław Gómelec (konsultacja technologiczna). Za projekty dotyczące tematu II pierwszą nagrodę otrzymała Maria Chomentowska (Warszawa), a druga Teresa Kruszewska (Warszawa) wraz z Stanisławem Kiełczewskim (konsultacja technologiczna) z Radomia.

Wśród 15 nagrodzonych i wyróżnionych projektantów — 10 to specjaliści z Poznania. Wszystkie prace nagrodzone i wyróżnione zostały na zakupione. Jury wytypowało też do zakupu dalszych 16 prac. Jak zapewniali w czasie wczorajszego spotkania przedstawiciele Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego, większość tych projektów będzie już w roku przyszłym realizowana w zakładach podległych Zjednoczeniu.

Wystawa nagrodzonych prac czynna będzie w poznańskim Arsenale w dniach 5-16 lipca br. (map)

POGODA

Zachmurzenie na ogół umiarkowane, przejściowo duże, zwłaszcza w północno-wschodniej i wschodniej części kraju. Miejscami przelotne opady oraz skłonność do burz. Temperatura maksymalna od około 21 st., na północy do 23-26 st. w głębi kraju. Wiatry słabe i umiarkowane, przeważnie z kierunków zachodnich.

Dziś i jutro serwis informacyjny opracował Zbyszek Kruszona

Dalekosiężny program

Dokończenie ze str. 1

traktujemy jako zobowiązanie i ofertę wobec społeczeństwa. Podjęte one zostały w warunkach roboczej debaty i na takich samych zasadach przekształcać się będą w konkretne plany działania.

Prof. W. Trzebiatowski złożył władzom partyjnym i państwowym oraz wszystkim uczestnikom zgromadzenia podziękowania za udział w wielkiej wspólnej debacie nad konkretnymi celami i zadaniami nauki w dziedzinie budowy „drugiej Polski”.

Potencjał naukowy Polski — głosi Uchwała II Kongresu Nauki Polskiej — zgromadzony jest w 85 wyższych uczelniach, 60 placówkach naukowych PAN, 103 resortowych instytucjach naukowo-badawczych i około 200 placówkach zaplecza naukowo-badawczego i rozwojowego. Jest w nich zatrudnionych ponad 260 tys. osób, w tym 10 tys. profesorów i docentów, a ponadto 12 tys. innych pracowników ze stopniem naukowym doktora.

Potencjał ten został stworzony niemal od podstaw po wojnie. Wielkiej pomocy w dziele odbudowy nauki polskiej i kształcenia kadr udzielił Związek Radziecki i uczeni radzieccy.

Możemy stwierdzić — czytamy w Uchwale — że w nauce polskiej został osiągnięty, wytyczony przez I Kongres Nauki Polskiej — cel strategiczny, jakim było zwycięstwo teorii marksistowsko-leninowskiej jako orientacji metodologicznej.

Zasadniczą zmianę w stosunkach między nauką, gospodarką i polityką przyniosły decyzje VII i VIII Plenum KC PZPR z 1970 i 1971 r. oraz Uchwała VI Zjazdu partii. Opracowany został ukierunkowany i skoordynowany 5-letni plan badań naukowych, powiązany ze środkami realizacyjnymi. Obejmuje on ambitne programy badawcze w ramach problemów węzłowych, o dużym znaczeniu dla modernizacji gospo-

darki, dla polepszania warunków bytowych ludności oraz dla rozwoju samej nauki i kultury narodowej. System planowania wymaga jednak dalszych usprawnień, zwłaszcza lepszego skoordynowania programów badawczych z zamierzeniami inwestycyjnymi i międzynarodowym podziałem pracy w ramach RWPG.

Uchwała ocenia, że osiągnięty stan i poziom nauki polskiej stwarza dobre pozycje wyjściowe do rozwijania badań ważnych zarówno dla praktyki społecznej, jak i dla rozwoju samej nauki.

Mimo wielu trudności związanych z przenoszeniem wyników badań naukowych do praktyki — Uchwała podkreśla, że uzyskano w dziedzinie wdrożeń poważne sukcesy, dzięki którym rozszerzyła się baza surowcowa i energetyczna kraju, powstały nowe gałęzie przemysłu, a zwłaszcza rozwój maszynowy i rolno-spożywczy. Podkreślono również wpływ nauk społecznych na kształtowanie socjalistycznej świadomości społecznej i kultury politycznej społeczeństwa, na doskonalenie systemu planowania i zarządzania oraz procesów decyzyjnych, a także na doskonalenie systemu prawa.

Kongres wypowiedział się za zacieśnieniem współpracy i wzajemnego oddziaływania placówek naukowo-badawczych oraz jednostek gospodarki narodowej.

Doskonalenie metod planowania, organizowania i finansowania nauki oraz wzrost środków powinny odpowiadać rosnącym potrzebom i możliwościom gospodarki narodowej. Przewiduje się, iż ogólne nakłady na działalność badań rozwojową wzrosną do 1990 r. 10-krotnie w stosunku do roku 1970. Również szacuje się, że łączne zatrudnienie w bazie naukowej i rozwojowej oraz w szkolnictwie wyższym zwiększy się do 1990 r. 4-krotnie. Wzrost ten powinien być szybszy w grupie pracowników technicznych i pomocniczych w celu wyrównania istniejącej dysproporcji w strukturze zatrudnienia. Nakłady na jednego zatrudnionego w badaniach naukowych wzrosną 2,5-krotnie.

Uchwała zwraca uwagę na znaczenie organizacji bazy naukowo-badawczej, jej integracji oraz wdrażania i upowszechniania osiągnięć nauki i techniki. Podkreślone jest szczególne znaczenie dalszego doskonalenia i pogłębiania współpracy szkół wyższych i placówek PAN z jednostkami gospodarki narodowej, w szczególności z placówkami zaplecza naukowo-technicznego.

Kongres pozytywnie ocenił zmiany w systemie planowania i finansowania badań naukowych w szczególności instytucje problemów węzłowych i jednostek wiodących oraz zasady finansowania przedmiotowego.

Podkreślono znaczenie rozwijania współpracy naukowej ze wszystkimi krajami świata. Głównym obszarem intensyfikacji współpracy z zagranicą powinien być Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne.

Konsul Generalny ZSRR przebywał w Pile

W Pile przebywał wczoraj Konsul Generalny ZSRR w Poznaniu Nikołaj Talyzin. W towarzystwie I sekretarza KP PZPR Piła-Trzcińska Mariana Cybulskiego i dyrektora przedsiębiorstwa „Powogaz” w Poznaniu Tadeusza Matelskiego — konsul zwiedził pilską Fabrykę Aparatury i Urządzeń Komunalnych „Powogaz”, która podejmuje m.in. nową produkcję w zakresie ochrony środowiska.

Nikołaj Talyzin spotkał się także z kadrą Wyższej Oficerskiej Szkoły Samochodowej w Pile, a w godzinach popołudniowych odwiedził PGR Trzcianka. (kc)

W zakończeniu Uchwała stwierdza: w latach 1971-72 zostały położone zreby nowej polityki społeczno-gospodarczej Polski, a jej cele zostały skonkretyzowane w Uchwale VI Zjazdu PZPR.

Mając wytyczone perspektywiczne kierunki nowoczesnego rozwoju społeczno-gospodarczego, odpowiadające w pełni potrzebom socjalistycznego społeczeństwa, widząc coraz wyraźniej przyszłe oblicze naszego kraju — musimy przeskalać naukę w narzędzie

realizacji naszych celów rozwojowych, uczynić ją bezpośrednią siłą wytwórczą i kulturotwórczą. Musimy świadomie i planowo kształtować kierunki jej rozwoju, tworzyć kompleksowe programy badań, powiązane z celami i zadaniami społeczno-gospodarczymi; ulepszać metody i organizację działalności badawczej, kształceniowej i wychowawczej; lepiej wykorzystywać zwiększające się szybko nakłady na naukę i nowoczesne narzędzia badawcze. (PAP)

Spotkanie P. Jaroszewicza

29 bm. z okazji zakończonego w Warszawie II Kongresu Nauki Polskiej, premier Piotr Jaroszewicz spotkał się z uczestnikami obrad wielkiego sejmiku polskiej nauki.

Na spotkanie przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Mieczysław Jagielski, Władysław Kruczek, Franciszek Szlachetko, Stanisław Gucwa, Andrzej Werblan. Obecni byli także Romuald Jezierski i Jan Kaczmarek.

Zwracając się do zebranych premier P. Jaroszewicz powiedział m. in.:

II Kongres Nauki Polskiej stanowił doniosłe wydarzenie w życiu naszego kraju. Jego motywy przewodnie stały się wolą uczonych polskich, aby nauka coraz lepiej służyła krajowi.

Uważamy II Kongres Nauki Polskiej za ważny etap na szlaku umacniania wpływu i roli nauki w życiu narodu i państwa.

Pragnę zapewnić was, że kierownictwo partii i rząd z uwagą przeanalizują dorobek Kongresu. Będzie on dla nas, podobnie jak wszystkie osiągnięcia naukowo-badawcze polskich uczonych, cenną inspiracją i pomocą w urzeczywistnianiu wspaniałej wizji drugiej Polski.

P. Jaroszewicz złożył następ-

nie uczonym polskim, wszystkim pracownikom nauki, serdeczne podziękowanie za dorobek naukowy i wielki wkład w preżny rozwój socjalistycznej Polski.

Niech dorobek Kongresu — powiedział — rozkwita bogactwem koncepcji teoretycznych i praktycznych propozycji polskiego świata nauki. Niech owocuje bogatym i pięknym plonem, niech się stanie zbiorowo złożonym wianem ludowej ojczyźnie na 30-lecie jej istnienia, zadość czyniąc kongresowemu hasłu „Nauka w służbie narodu”.

Niech wasza twórcza praca i inicjatywa w sposób wymierny i efektywny wspomaga trud klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy, wspiera dzieło tworzenia Polski socjalistycznej, silnej i zamożnej, takiej, jaką sobie wymarzyliśmy i ku której idziemy.

W imieniu uczestników Kongresu podziękował premierowi P. Jaroszewiczowi prezes PAN — prof. Włodzimierz Trzebiatowski. Stwierdził on, że Kongres był impulsem do dalszego rozwoju i postępu nauki.

W spotkaniu uczestniczyli uczeni zagraniczni, którzy przybyli na Kongres, a wśród nich przewodniczący Akademii Nauk ZSRR — prof. Mstisław Keldysz. (PAP)

Apel do uczonych świata

Uczestnicy II Kongresu Nauki Polskiej wystosowali na zakończenie obrad Kongresu apel do uczonych świata. Nawiązując do bogatych tradycji nauki polskiej, polscy badacze zaapelowali o to, by uczeni wszystkich krajów podjęli szczerą, owocną dialog na temat roli i zadań nauki we współczesnym świecie. Dialog ten umożliwiałby klimat odprężenia międzynarodowego, wkraczanie Europy i świata w nowy okres rozwoju.

W apelu czytamy m. in.: My, uczeni polscy, kontynuując postępowe tradycje naszej nauki, pamiętamy historycznych łosów i doświadczeń narodu polskiego, świadomi osiągnięć uzyskanych w warunkach budowy społeczeństwa socjalistycznego, mamy szczególny tytuł moralny, aby w Warszawie, stoicy Polski, która pierwsza podjęła heroiczną walkę z zagrażającym światu faszyzmem i poniosła w niej szczególnie wielkie ofiary, skierować dzisiaj do uczonych całego świata wezwanie:

— Zjednoczmy nasze wysiłki w tym doniosłym dla przyszłości świata i ludzkości okresie na rzecz rozwoju nauki, która służyć będzie wszystkim potrzebom współczesnego człowieka, utrwalając i podnosząc jego poziom życia, w którym istnieją szczególne wyzwania dla utrwalenia światowego pokoju i rozwoju współpracy międzynarodowej.

— Rozwijajmy między krajami o różnych ustrojach i systemach społecznych międzynarodową współpracę naukową w atmosferze uznania suwerenności i praw każdego narodu.

— Podejmujmy wspólnie realizację wielkich programów badawczych w celu rozwiązania podstawowych problemów społecznych i gospodarczych współczesnego świata; zlikwidowania głodu, chorób i analfabetyzmu, występujących jeszcze w wielu krajach świata.

— Poszukujmy wspólnie skutecznych środków zapobiegania groźnym dla obecnych i przyszłych pokoleń skutkom dewastacji środowiska życia człowieka.

— Wpływajmy na opinie publiczną i decyzje rządów, by wyniki badań służyły zaspokajaniu materialnych potrzeb każdego człowieka, by przy czyniały się do podnoszenia duchowych wartości i piękna życia ludzkiego, by były wykorzystywane dla utrwalenia światowego pokoju i rozwoju współpracy międzynarodowej.

— Działajmy na rzecz szerokiej, międzynarodowej wymiany studentów i pracowników nauki.

— Przyczyniajmy się do utrwalenia sprzyjającej atmosfery i tworzenia warunków dla rozwoju współpracy naukowej i naukowo-technicznej w różnych regionach świata, m. in. w regionie europejskim, w którym istnieje szczególnie żywe wspólne tradycje naukowe i związki kulturowe.

Pozdrawiając uczonych całego świata, wyrażamy nadzieję, że apel nasz znajdzie wśród nich zrozumienie i oddźwięk, a rozwój ludzkiej nauki w ludzkim świecie stanie się wspólnym zadaniem wszystkich uczonych w interesie obecnych i przyszłych pokoleń. (PAP)

W niedzielę 10 stron

w numerze m. in.:

- Pierwsza korespondencja z Berlina przed X Festiwalem Młodzi Świata.
- „Temida czeka na sojuszników” — czyli o zwiększeniu efektywności resocjalizacji.
- W cyklu „Zmieniający się świat” — tym razem po raz pierwszy zabiera głos prof. dr hab. Jerzy Topolski.
- „Szczurzy pałac” — fragmenty prozy Bogdana Rutkiewicza, literata poznańskiego.
- „Przemiany obyczajów” — artykuł o zanikaniu więzi rodzinnej.

Ponadto: ▲ Felietony, ▲ „W studio i na estradzie” — o sukcesach poznaniaków w Opolu, ▲ Opinie — Polemiki — Odpowiedzi ▲ Sport ▲ Humor.

W dziale rozrywki zaprasza my Czytelników do wakacyjnego maratonu krzyżówkowego „Koziółki” i „Głosu”. Szczegóły na str. 10.

Epilog nadużyć w komisie przy ul. Wrocławskiej

Sąd Wojewódzki w Poznaniu ogłosił wczoraj wyrok w procesie byłej kierowniczki sklepu komisowego (przy ul. Wrocławskiej) Heleny Piaseckiej i sześciu współoskarżonych o nadużycia lub rażące zaniedbania.

W latach 1968-1970 H. Piasecka jako kierowniczka komisów nr 52 MHD Artykułami Użytku Kulturowego współdziałała częściowo ze swoimi podwładnymi — zastępczynią kierowniczką Elżbietą Fenner i księgową Czesławą Karpiak — zagarnęła na szkodę MHD towary oraz pochodzące z utargów i przewoziła komisowej pieniędze o łącznej wartości przekraczającej 1 milion złotych. Ponadto nie dopełniała obowiązków lub przekraczała uprawnienia naraziła przedsiębiorstwo na straty w wysokości 200 000 zł.

Dokonywanie nadużyć i powodowanie strat przez personel komisów nr 52 było umożliwione tym, że występujące w funkcjonowaniu tej placówki rażące nieprawidłowości były tolerowane przez ówczesnych pracowników dyrekcji MHD Artykułami Użytku Kulturowego, zwłaszcza przez dyrektora

Lesława Andrzejewskiego i kontrolera branży komisowej — Danutę Winkler. W zamian za to H. Piasecka robiła im prezenty w postaci atrakcyjnych artykułów odzieżowych i biżuterii. L. Andrzejewski przyjął takie łapówki o łącznej wartości 20 000 zł, a D. Winkler o wartości 40 000 zł.

Kary: H. Piasecka (zam. przy ul. Raszyńskiej) — 11 lat pozbawienia wolności, 150 000 zł grzywny, utrata praw publicznych na 5 lat, konfiskata mienia w całości, E. Fenner (ul. Mottego) — 7 lat pozbawienia wolności, 60 000 zł grzywny, 3-letnia utrata praw, konfiskata mienia, D. Winkler (ul. Kochanowskiej) — 4 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 40 000 zł grzywny, utrata praw na 3 lata, C. Karpiak (Garbary) — 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 25 000 zł grzywny, 2-letnia utrata praw, L. Andrzejewski (ul. Mazowiecka) — 3 lata pozbawienia wolności, 20 000 zł grzywny, utrata praw na 2 lata. Pozostali oskarżeni zostali skazani na karę pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania.

Wyrok nie jest prawomocny. (ak)

Zderzenie autokaru z wywrotką

29 bm. w godzinach południowych na skrzyżowaniu ulic Zwycięstwa i Kościuszki w Olsztynie autokar „Jelez” — wiozący 50-osobową wycieczkę pracowników Przedsiębiorstwa PRN w Pleszewie (woj. poznańskie) — zderzył się z wywrotką „Star”.

W wyniku zderzenia w wywrotce nastąpił wybuch zbiornika z paliwem, co spowodowało pożar. Mimo akcji straży pożarnej oha pojazdy spłonęły niemal całkowicie. Ofiar śmiertelnych nie było, 14 osób poparzonych umieszczono w szpitalach olsztyńskich, a 26 po otrzymaniu pomocy, udało się do domów. Toczy się dochodzenie w sprawie przyczyn katastrofy. PAP

Telefony
OGNOSZA

● W Konarach w pow. rawickim został rażeni śmiertelnie przedem podczas obsługiwaniania parnika elektrycznego 66-letni Stanisław S. i jego żona. Przyczyną była wadliwie podłączona instalacja elektryczna.

● W Turku, w odległości około 30 m od stacji CPN, zapaliła się w kabinie wózka akumulatorowego zakupiona przed chwilą, przejeżdżająca w kierunku bazy benzynowej. Przyczyną pożaru było iskrzenie wózka akumulatorowego. Znajdujący się w kabinie Ryszard D. doznał poparzeń II i III stopnia.

● W Powodowie w pow. wolskim doznał obrażeń 4-letni Kazimierz J., który nagłe wjechałszy rowerem na środek jezdnii został potoczony przez samochód. W pow. ostrzeszowskim przewieziono w ciężkim stanie do szpitala rowerzystę Jerzego S., który został potrącony przez samochód. (b)

Przeciwno „fajnym chłopom”

„Może zbyt rozgoryczenie przebiega z moich słów, ale mogę służyć przykładami, jak potrafią się popierać i wzajemnie wyróżniać ludzie mało wartościowi, którzy z zakładu pracy ciągną maksymalne korzyści, nie dając nic w zamian. Proszę na ten temat wszcząć dyskusję, a zobaczy Pan, Redaktorze, ile otrzyma listów. I tacy ludzie dają, o ironio, przykład młodym”...

Tak brzmi końcowy fragment listu naszej Czytelniczki Ewy O., która prosi o nieujawnianie swego nazwiska i adresu. Czytelniczka proponuje w swym liście poruszać na łamach sprawy — najogólniej mówiąc — stosunków międzyludzkich w zakładach pracy. I choć widzi rzeczywistość w stanowczo za mocno przyćmionych barwach, można jej nastrój zrozumieć, zwłaszcza że — jak pisze — sama przekonała się, co znaczą w zakładzie niechęć, fałsz i obłuda. „I to jest smutne — wywodzi — że chamskim i pogroźkami niektórzy ludzie wyrabiają sobie fory, a człowiek, który pracuje uczciwie i z oddaniem jest niewidoczny, bo — nieszkodliwy”.

Trudno się ustosunkować do faktów opisanych przez Ewę O. Tym trudniej, że nie podaje żadnych konkretnych. Nie wiadomo nawet o jaki zakład chodzi. Nie wnioskując jednak w przyczynę niedopowiedzenia przez Czytelniczkę wszystkiego do końca (może się bała, może nie do końca pewna jest swoich racji, może nie wszystkim potrafiłaby udowodnić, że nie wszystko jest prawdą?), trzeba stwierdzić, że problem poprawy stosunków międzyludzkich w niektórych zakładach pracy rzeczywiście jest istotny. Jest coś w liście naszej Czytelniczki, co skłoniło nas do zajęcia się tematem, mimo że poruszono go w sposób anonimowy. Piszemy ona mianowicie, że w części zakładów pracy przez dobre stosunki międzyludzkie rozumie się tolerancyjne kierownictwo. Natomiast tam, gdzie kierowni-

ctwo jest wymagające, egzekwujące dyscyplinę, pilnujące właściwego stosunku do pracy, troszczące się o zakład jak o własne gospodarstwo, bezwzględne wobec nierobów i bu melantów — tam mówi się często o złych stosunkach między ludzkimi...

Na szczęście nie tak są te zjawiska rozumiane w większości zakładów pracy. Tam zaś gdzie są tak rozumiane, trzeba jeszcze spojrzeć, kim są ci ludzie, którzy tak właśnie interpretują zagadnienia stosunków międzyludzkich. Czy przypadkiem nie są to różnego autoramentu obiboki, bu melanci i nieroby, którzy popierają się nawzajem, piją razem, a kiedy ktoś im się do biera do skóry, zaczynają krzyć, że im się dzieje krzywda, że wprowadza się kapitalizm, że wprowadza się dyskryminację, że „gwałci się socjalistyczne stosunki międzyludzkie”? I, niestety, czasami bywa, że kierownictwo dla świętego spokoju macha ręką na wykreślenie „pokrzywdzonych” krzykaczy, którzy nie tylko że się nie poprawiają, ale przeciwnie — nabierają pewności siebie, stają się wręcz bezczelni w swoim nierobstwie, a nawet porastają w piórka.

Bywa jeszcze gorzej, kiedy kierownictwo posuwa się tak daleko w prowadzeniu „polityki świętego spokoju”, że przy najbliższej okazji właśnie dla niejednego z tych „pokrzywdzonych” nierobów znajdzie jakąś premię, podwyżkę, awansik. Nazywa się to poprawianiem stosunków międzyludzkich. Naprawianiem? Ucz-

ciwa część pracowników patrzy i widzi tę „sprawiedliwość”, przeważnie milczy, ale swoje myśli. I chyba nikogo nie dziwi, że w takich zakładach trudno mówić o dobrych nastrojach i o atmosferze entuzjasmu do pracy. Wiadomo, że musi się to odbić na sprawach wielkości produkcji czy sprawnego funkcjonowania biura.

Na szczęście, coraz powszechniej jest tak, że energiczne i wymagające kierownictwo potrafi również stworzyć odpowiednie stosunki między ludźmi. A jednocześnie prawdą jest i to, że pracownicy bardziej cenią surowego kierownika, który wymaga, lecz potrafi też sprawiedliwie ocenić pracę i uhonorować ją niż „fajnego chłopca”, który dla wszystkich chce być dobry, a w gruncie rzeczy doprowadza do zaniku dyscypliny. W takiej bowiem atmosferze rosnącej samowoli najlepiej prosperują cwaniacy i kombinatory, a najgorzej się czują ludzie pracujący uczciwie.

Czy sprawy stosunków międzyludzkich w ogóle, a kierownictwa w zakładzie pracy mogą być przedmiotem dyskusji na łamach gazety? Chyba tak. Czy taka dyskusja zmieniłaby na lepsze atmosferę tam, gdzie nie jest ona dobra? Na pewno. Choćby dlatego, że niektórzy baliby się publicznie go ujawniania ich niedociąganie. Obawiać się jednak należy, że spora grupa dyskutantów próbowałaby, delikatnie mówiąc, niezbyt obiektywnie przedstawić obraz stosunków lub nawet uszyć komuś buty lub załatwić swoje absolutnie prywatne interesy.

Eliminowanie takich mijających się z prawdą listów jest zadaniem niesłychanie trudnym. Dlatego gdy dyskusja za hacza o konkretne przykłady, gdy ktoś pisze o zakładzie X i o dyrektorze Y w miejscowości Z i w dodatku pisze — redakcja musiałaby najpierw wszystko wszechstronnie zbadać, a potem dopiero decydować, czy list nadaje się do publikacji, czy nie. Od napisania listu do jego ewentualnego opublikowania na łamach upłyłoby tak dużo czasu, że cała dyskusja straciłaby sens. Nie znaczy to jednak, że nie będziemy rozpatrywać listów pisanych do nas na ten temat. Przeciwnie, będziemy. Jeżeli więc macie na ten temat coś do powiedzenia, piszcie do nas. Autorem listów będziemy wdzięczni za zaufanie.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

W Białowieży



Białowiecki Park Narodowy jest jedną z atrakcji turystycznych w skali europejskiej. Ten niezwykle zabytek przyrody ma także olbrzymie znaczenie dla nauki, jako obiekt badań przyrodniczych. Bogate zbiory fauny i flory posiada — widoczne na zdjęciu — oddane w ub. roku do użytku nowe Muzeum Przyrodnicze. Jest ono w sezonie letnim odwiedzane przez licznych turystów z kraju i z zagranicy.

Fot. — CAF

Po czerwcowym spisie rolnym

MOŻNA LICZYĆ NA WIELKOPOLSKĘ

Korzystne tendencje rozwojowe, które obserwujemy w rolnictwie polskim w wyniku pogrobnio-nych decyzji politycznych, gospodarczych i administracyjnych, znajdują odzwierciedlenie także w znacznym przyroście produkcji żywności.

Odzew wielkopolskiej wsi

W Wielkopolsce te tendencje wzrostu były (i są nadal) szczególnie widoczne. Komentując wyniki ubiegłorocznego spisu czerwcowego w rolnictwie, pisaliśmy, że Wielkopolska jest potentatem w produkcji żywności. Jeszcze nie mogliśmy tego powiedzieć o hodowli. Wprawdzie w gospodarce chłopskiej naszego województwa było ponad dwa milio-

ny sztuk więcej niż w roku 1971, lecz w hodowli bydła, zwłaszcza krów mlecznych, nie było najlepiej. Dziś możemy powiedzieć, że i tu dokonał się widoczny postęp.

W ten sposób społeczność wielkopolskiej wsi odpowiedziała na apel partii i rządu w sprawie zwiększenia produkcji żywności. Dzięki ofiarności pracowników wszystkich sektorów rolnictwa, wielkopolska delegacja na VI Zjazd PZPR mogła z dumą zameldować o przedterminowym i wysokim przekroczeniu ubiegłorocznych planów skupu płodów i produktów rolnych. O tej postawie obywatelskiej Wielkopolan mówił na XIII Wojewódzkiej Konferencji Partijnej, I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada.

Dziś już wiadomo, że projektowane wówczas przekroczenie zadań w rolnictwie w roku bieżącym, jest nie tylko realne, lecz może być wykonane z nawiązką. Wielkopoleanie obiecując dać krajowi dodatkowo 10 000 ton żywności i blisko 40 milionów litrów mleka, nie zawiedli oczekiwania I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, który na poznańskiej XIII Konferencji wyraził przekonanie, że na Wielkopolskę zawsze można liczyć.

W świetle spisu czerwcowego

Ze zobowiązania Wielkopolan są dotrzymywane, świadczą wstępne wyniki tegorocznego czerwcowego spisu rolnego. Dane, uzyskane w Urzędzie Statystycznym dla miasta Poznania i województwa poznańskiego, dotyczą na razie tylko gospodarki chłopskiej.

Analiza powierzchni zasiewów, zmian w jej strukturze, znaczny postęp w hodowli zwierząt, wskazują wyraźnie na postępujący stale proces intensyfikacji gospodarki chłopskiej w Wielkopolsce. Wyraża się to m. in. we wzroście powierzchni zasiewów w ogóle o ponad 2 000 ha (0,3 procenta). Znacząco, że tyle ziemi odzyskali dla produkcji rolnej i to tym cenniejsze, że właśnie w gospodarstwach indywidualnych.

Z danych statystycznych wynika, że znacznie, bo o 3,1 procenta a w gospodarstwach indywidualnych nawet o 3,6 procenta, podniosły się zasiewy pszenicy, koszt owsa (spadek o 9,6 procenta, w gospodarstwach indywidualnych aż o 9,7 procenta) i żyta (spadek odpowiednio o 0,6 i 0,4 procenta). Jeszcze w wyższym stopniu wzrosły zasiewy jęczmienia (o 3,5 procenta, w gospodarstwach indywidualnych o 3,2 procenta), zwłaszcza jarego.

ROBERT GIZA

w przetłumaczeniu na bardziej potoczny język? Oznacza to uzyskanie dla upraw intensywnych, a więc bardziej wydajnych roślin, niebagatelnej go areali 6 550 hektarów. Przyjmijmy, że tak obsiana ziemia oddwieńczy się zwykłą plonów tylko w wysokości 5 kwintali z hektara, a otrzymamy po tegorocznych żniwach dodatkowo 32 750 kwintali ziarna.

Statystyka potwierdza

Niezwykle dobrą prognozę stanowi dla rosnącej hodowli zwierząt znaczna poprawa w porównaniu z rokiem ubiegłym bazy paszowej. Szczególnie to jest widoczne w zwiększeniu areali uprawy kukurydzy o 16,3 procenta, w gospodarstwach indywidualnych — 8,9, kończy — o 23,5. w mniejszym stopniu lucerna — 3,5 i mieszanek zbożowych — 1. Inaczej mówiąc, o ponad 7 000 hektarów ziemi przeznaczono więcej pod te rośliny paszowe niż w ubiegłym roku.

Za pozytywne osiągnięcie należy uznać powiększenie się o ponad 3 000 hektarów powierzchni warzyw gruntowych (o 17,5 procenta), z tym że skok jest najwyższy w gospodarce indywidualnej (o 22,9 procenta).

Statystyka potwierdza obserwowaną od dwóch lat tendencję wzrostu hodowli zwierząt, szczególnie młodego bydła i trzody chlewnej. Poglówie bydła podniosło się o 6,6 procenta, z tym, że jałówek od 2 tygodni do 6 miesięcy o 10,6, a młodych byczków w podobnej grupie wieku — 37,1, a w gospodarstwach indywidualnych — 44,3. Z tego wiadać, że cielęta głównie przeznaczają się do dalszego chowu. Duży przyrost obserwuje się w grupie buków, wołów, wółców i opasów — o 20,1 procenta, z tym, że w gospodarstwach indywidualnych jest on nieco mniejszy — 15,1 procenta.

Przelamaliśmy impas w hodowli krów mlecznych — dynamika wzrostu wynosi — 102,2, podobnie kształtuje się w gospodarstwach indywidualnych (tylko o 0,1 procenta niżej).

Nadal podnosi się poglówie trzody chlewnej, które jest o około 250 000 sztuk wyższe niż w roku ubiegłym. Zatem w ciągu 2 lat przybyło Wielkopolsce pół miliona sztuk trzody chlewnej.

★

Wyniki czerwcowego spisu rolnego świadczą o dalszej intensyfikacji i specjalizacji produkcji w gospodarce chłopskiej, gdzie hodowla zaczyna wysuwać się na plan pierwszy. Gospodarka polowa jest jej coraz bardziej podporządkowana. Znosi się, że Wielkopolska stanie się również potentatem hodowlanym. A to osiągniemy tylko w drodze powiększania i ulepszenia stada bydła.

MARIA POLCYNOWA

Cała nasza gospodarka zwróciła się w stronę człowieka. Efekty tego zwrótu widać w sklepach. Pieniężne wyniki wielkiego manewru ekonomicznego za notowały też kasy Narodowego Banku. Jak by nie liczyć, dziesiętnastoprocentowa zwwyżka płac, zamierzona na całe pięć lat, będzie osiągnięta już w końcu tego roku. Żadne ze słów użytych dla skomentowania tego ruchu płac nie będzie zbyt okazałe.

Postęp gospodarczy wycie namy dziś w placach i towarach. To stosowna miara, bardzo właściwa. Ale nie ma już naiwnych, którzy uważają, że można osiągnąć cokolwiek drukowaniem większej ilości pieniędzy. Większe wypłaty, lepsze zapotrzebowanie mają za sobą pokrycie materialne — lepszą pracę przemysłu, rolnictwa, budownictwa, handlu zagranicznego. Dość powiedzieć, że w końcu roku po trzech latach realizacji planu nasza gospodarka wykaże produkcję wyższą od zaplanowanej o sto dziesięć miliardów złotych, inwestycje — wyższe o prawie dziesięć miliardów złotych, handel zagraniczny taki, jaki powinien być w r. 1975.

Zależność jest prosta: więcej zjeść zkonsumować — więcej, piękny bilans jeden jest tylko cień i nikt nie będzie miał chęci za złe, by jemu przyjrzał się uważnie. Są zresztą ważne ku temu powody.

Patrząc właśnie w stro-

nę człowieka: zbyt dużo przyszło do pracy nowych przybyszów, głównie ze wsi. W sumie, jak dziś oceniają eksperci, po trzech latach realizacji planu pięcioletniego liczba zatrudnionych odbiegnie od projektowanej znacznie, o ponad 220 tysięcy osób. Przemysł, tak pięknie pracujący, w jednym tylko wskaźniku nie może wykazać się oceną dobrą — właśnie w sferze wydajności. Tu brakuje jeszcze do wielkości przyjętej w planie. Dyrektorzy części przedsiębiorstw sięgnęli po

Bez komputera

W stronę człowieka

najłatwiejszy sposób wykonania zadań, po nowych pracowników. Stąd wydajność niższa, stąd liczba przyjętych do pracy większa od spodziewanej. Aby uniknąć nieporozumień: plany przyjęte gwarantują pracę dla wszystkich, dla absolwentów, dla tych, którzy osiągnęli odpowiedni wiek. Te 220 tys. osób — to nadwyżka ponad zatrudnienie pełne.

Jak to możliwe? Otóż gdy przemysł ogłasza wielki zaciąg, wówczas młodzi ludzie odchodzą z rolnictwa, rzucają pracę np. w rzemiośle i idą tam, gdzie można łatwiej lub więcej zarobić. Każdy przyznający innym prawo do takiego wyboru lepszej części przy-

zna po chwili zastanowienia, że gdyby taki ruch nastąpił, wówczas zabrakłoby rytmu... żywności.

Więc nie chodzi tu o odmańwanie komukolwiek prawa do lepszego czy łatwiejszego życia, ale o to, by nie stwarzać okazji do takiego wyboru. Krytyka nie jest więc kierowana pod adresem pracowników, lecz do tych kierowników, którzy — w części przecież — nie potrafili wykorzystać innych sposobów wykonania zadań wytwórczych. Hasła na pracownika utrudnia

politykę wzrostu płac realnych, gdyż pieniądze, które zamierzano wydać na opłacenie pracy wydajniejszej, poszły w części na płace nowych pracowników. A to przecież wcale nie to samo.

Wielki popyt na siłę roboczą — jak niezbyt elegancko określają pracownicy ekonomiczni — siłą faktyczną powoduje pewne rozluźnienie dyscypliny, zmniejsza dbałość i pilność, a więc — wydajność decydującą w ostatecznym rachunku o sukcesach gospodarczych. Praktyka dostarcza aż nadto dowodów na poparcie tych słów. Z różnych powodów nie staje co dzień do pracy ponad siedemset tysięcy osób. W ciągu ty-

siąca ubiegłych dni przyjęto do pracy dwa i pół miliona osób, a zwolniło się w tym okresie — dwa miliony pracowników.

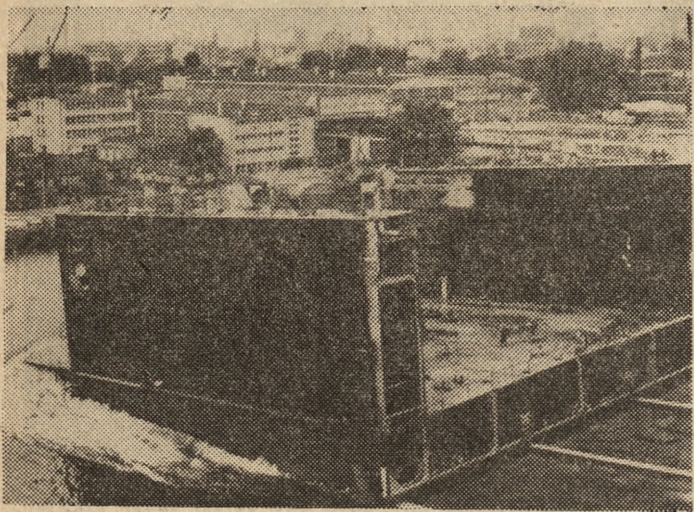
Powstał więc ogromny ruch w poszukiwaniu lepszego roboty, choćby nieco wyższej płacnej. I znów — choć każdy ma prawo do takiego postępowania — rzeczą ludzi kierujących przedsięwzięciami jest taka strategia, która nie dopuszcza do tak masowego przepływu, w którym pracownicy realnie, przywiązani do zakładów wychodzą na... frajerów.

Koszty społeczne takiego ruchu są ogromne, gdyż przyzwyyczajanie do nowego miejsca pracy trwa długo, a „nowy” wykazuje w tym czasie przydatność równą połowie pracownika wprowadzonego. Te koszty ponosimy wszyscy.

I tak znaleźliśmy się wśród spraw rozpatrywanych przez IX Plenum KC. Oczywiście, nie chodzi tu tylko ani przede wszystkim o praktykę zatrudnienia, dyscyplinę i organizację.

Zdecydowane zwrócenie ekonomiki w stronę człowieka znaczy też, że należy stworzyć właściwe warunki dla wykorzystania czynników ludzkiego, decydującego o postępie ekonomicznym. A mija już czas obfitości rąk do pracy. Tak więc partyjne decyzje w sprawach obejmujących problemy niezmiernie rozległe — od ścieżek awansu aż po system płac — wynikają tak z potrzeb doraźnych, jak i perspektywicznych.

Ostatni segment wielkiego doku



W tych dniach w Gdańskiej Słocznicy Remontowej spłynął na wodę szósty i ostatni segment budowanego doku pływającego o nośności 25 tys. ton. Szósty blok doku, o wadze 1600 ton zostanie połączony w jedną parę z piątym segmentem, a potem z innymi blokami. (Is)

Na zdjęciu: wodowanie szóstego segmentu doku.

Fot. — CAF

W interesie nas wszystkich

Normalizacja w medycynie

W czasie dwugodzinnej operacji chirurg zdarł specjalną frezarką chora, chropowatą powierzchnię panewki stawu, po czym na jej miejsce wstawił nową, ze specjalnego plastiku. Następnie usunął chorą główkę kości biodrowej, umocowując na jej miejscu sztuczną ze stopu kobaltu i chromu. W ten sposób pacjent zamiast chorego stawu biodrowego, uniemożliwiającego chodzenie, otrzymał staw całkiem nowy. Brytyjski chirurg — ortopeda dr Charnley stosuje tę opracowaną przez siebie metodę od co najmniej 1962 roku.

Przestawienie głównych pni tętniczych u noworodka wymaga natychmiastowego zabiegu. Zamiast jednak otwierać klatkę piersiową, można wprowadzić do serca dziecka specjalny cewnik, który pod wpływem płynu kontrastowego zwiększa swoją objętość. Tworzy się na jej końcu balonik przerywa przegrodę międzyprzedsionkową, a o to właśnie w całym zabiegu chodzi.

Dla umożliwienia żywienia 37-letniej kobiety, której rak stoczył jelito cienkie, chirurgzy amerykańscy wstawili jej między tętnicę i żyłę uda kawałek rurki z plastiku, przez którą specjalna strzykawka wprowadzona do krwi substancję odżywczą. Po kilkunastu dniach tkanka skórna w miejscu styku z plastikową rurką uległa zapaleniu, co zmusiło lekarzy do ryzyka transplantacji.

Przykłady te zaczerpnięto z artykułów publikowanych w ciągu ostatnich trzech lat na łamach „Trybuny Ludu”. Wskazują one, że medycyna coraz śmielej wkracza w nowe dla siebie, nieznane do tej pory dziedziny.

Wartość plastikowych wyrobów, przeznaczonych na użytki leczniczy i przewidzianych do dłuższego kontaktu z ludzkim organizmem, wyniosła w roku 1971 w Stanach Zjednoczonych 280 mln dolarów, a przewiduje się, że w roku 1976 osiągnie ona około 450 mln. Prawie trzecią część tej sumy stanowią dreny, szwy stosowa-

ne w chirurgii plastycznej, przeszczepiane protezy oraz soczewki kontaktowe. Ostatnia ocena wskazuje, że w USA używa się rocznie około 50 000 stymulatorów serca, 45 000 za stawek serca, 100 000 części arterii, ponad 2 000 000 części metalicznych przy operacjach kostnych.

Nie ma takich materiałów, ani takich przyrządów, które by były całkowicie obojętne dla organizmu, do którego się je wszczepia. A są one najróżniejsze. Metal, tworzywa sztuczne, włókna syntetyczne, materiały bio-ceramiczne. Sposób wytwarzania materiału i jego późniejszego przetworstwa, konserwacja i sterylizacja, łatwość umieszczenia i wyjęcia, brak toksyczności w następstwie starzenia się materiału lub jego styku z tkanką, pojawienie się skutków immunopatologicznych — oto niektóre tylko zagadnienia, wymagające badań i studiów. A taka sprawa, jak system metryczny i system calowy przy numeracji choćby śrub stosowanych w operacjach kostnych?

I tu wkraczamy w sprawy na pozór tak odległe od medycyny, jak normalizacja. Znormalizowany chory i znormalizowana choroba wprowadzić nie istnieją, ale normalizować znaczy także wprowadzać jednolitość do wyrobów, metod, nazewnictwa.

Prasa raz po raz donosi o wielkich powodzeniach czy trzęsieniach ziemi, które nawiedziły takie czy inne lądy lub kraje. Na teren, gdzie wydarzyło się nieszczęście, nadchodzi z całego świata m. in. aparaty do transfuzji, strzykawki i igły, urządzenia do narkozy itp. I oto nagle okazuje się, że jedne urządzenia nie pasują do drugich, że nawet części zamienne do aparatów medycznych, pochodzące z jednego kraju, nie mogą być użyte do tych samych aparatów, ale wytwarzanych przez innego producenta. Od pewnego czasu zaczyna się stosować swoisty kod kolorów do igieł używanych w medycynie i stomatologii. Kolor odpowiada wielkości

igły, co znakomicie ułatwia szybkie jej wyszukanie. Niestety, różni producenci stosują różne oznaczenia.

Wobec zaś postępującej produkcji seryjnej, niosącej za sobą niebezpieczeństwa tworzących automatyzacji i wobec zachodzącego zjawiska łączenia się różnych firm, dotychczasowe zaufanie do producenta już nie wystarcza. Potrzebne stają się normy, nie dopuszczające m. in. do obniżenia jakości wyrobów.

Pierwsze prace normalizacyjne dotyczyły części metalicznych stosowanych w operacjach kostnych. Pionierską rolę przypada Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii. Za nimi poszła Australia, która opracowała kodeks praktyczny stosowania tworzyw sztucznych w chirurgii.

Idealem przyszłości byłoby powszechne stosowanie norm międzynarodowych. Wychoząc naprzeciw tym potrzebom, Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna (ISO) po wolała w roku 1972 specjalny Komitet Techniczny, mający za zadanie prowadzenie prac w tej dziedzinie. Pierwsze swe posiedzenie Komitet odbył w marcu ubiegłego roku w Londynie, wyłaniając m. in. podkomitety chirurgii ortopedycznej, chirurgii serca i naczyń, neurochirurgii oraz grupy roboczej terminologii. Drugie posiedzenie Komitetu przewidziane było na czerwiec bieżącego roku.

BOGNA WOJCIECHOWSKA

Przyszłość na szynach

Polacy — jak dowodzi statystyka — lubią podróżować, choć — jak z kolei poucza nas życie — przewoźnicy, czy to na lądzie, czy w powietrzu, specjalnie nas nie rozpieszczają. Potentatem, a zarazem nestorem wśród przewoźników są Polskie Koleje Państwowe. Czy pozostanę nim, czy ustąpią miejsca młodszemu środkom lokomocji? A jeśli leciwa kolej trzymać się będzie krzepko — to jak nas będzie obsługiwać w roku 2000? Odpowiedzi na te pytania szukaliśmy w rozmowach ze specjalistami w Ośrodku Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa.

Spotkanie z samochodem

Wiadomo, że jeszcze do niedawna klęski kolei upatrywano w komunikacji powietrznej oraz w rozwoju motoryzacji. Obawy te — jak to już dziś widać — były przesadzone. Motoryzacja wymaga inwestycji, na które w wielu przypadkach po prostu nie ma miejsca. Trudno np. wyobrazić sobie, aby można było doprowadzić autostradę pod Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. Kolej — jako środek komunikacji masowej — ma szansę do odegrania wobec motoryzacji indywidualnej rolę nie tyle konkurenta, co wybacielca: jazda do pracy na wygodnym, siedzącym miejscu w klimatyzowanym i wyciszonym wagonie będzie na tyle atrakcyjna, że skłonić może do rezygnacji z dojazdu własnym samochodem. Oczywiście pociągi muszą kursować bardzo często; ale kolej jest niezwykle podatna na procesy automatyzacyjne, dodajmy ogromnie trudne do realizacji w ruchu drogowym.

Tak więc kolej, zwłaszcza w rejonie wielkich aglomeracji może uchronić motoryzację przed samounicestwieniem. Trzeba także wiedzieć, że zestaw 3x3 wagony może na szlaku kolejowym przewozić prawie dziesięciokrotnie więcej pasażerów niż samochody osobowe (z dwoma miejscami zajętymi) jadące autostradą o trzech pasmach ruchu w jedną stronę — przy zachowaniu tak dla pociągów, jak i samochodów odstępów określanych bezpieczną drogą ha-

lowania. Dodajmy jeszcze, że koszt budowy jednego kilometra autostrady jest dwukrotnie droższy od takiegoż odcinka szlaku kolejowego.

W spotkaniu z samolotem dużym atutem kolei jest — niezależnie od pogody — niezawodność jej działania funkcjonalnego. Jednakże kolej nie chce poprzestać na swych tradycyjnych walorach i sięga po nowe. Wśród nich na pierwszym miejscu należy wymienić zwiększenie szybkości pociągów. Biorąc pod uwagę oddalenie lotnisk od rejonów śródmiejskich (a będą one oddalały się jeszcze bardziej) już dziś w wielu krajach przy szybkości pociągu 160 km/godz. czas podróży na dystansie ok. 300 kilometrów zrównał się z czasem podróży samolotem.

Do Warszawy w 2 godziny

Pokuśmy się o zajrzenie do rozkładu jazdy PKP, który będzie wydany w roku 2000. Jakie nowości?

Przed wszystkim zupełnie inna będzie mapa sieci PKP. Pokażniejsza będzie ilość połączeń międzynarodowych. Oczywiście, największe zainteresowanie wzbudzą dwie trasy kolei niekonwencjonalnej, krzyżujące się ze wschodu na zachód oraz z północy na południe.

Nowością będzie międzynarodowy układ szybkich (ok. 300 km/godz.) kolei konwencjonalnych, biegnących przez Polskę. I tak zapewne jedna linia prowadzić będzie z Paryża przez Berlin i Warszawę do Moskwy, i druga „dołem”, z Drezna czy może nawet z Hiszpanii — przez Wrocław, Śląsk, Kraków, Łwów i dalej na wschód. Z pewnością czynna też będzie linia ze Skandynawii i połączonej już tunelem z kontynentem W. Brytanii przez Warszawę w kierunku Pragi i dalej do Rumunii, Bułgarii, do Włoch i Grecji.

A czasy podróży? Np. z Warszawy do Poznania będzie się jechało nieco ponad 2 godziny. Przyjeliśmy bowiem, że przy centralnym geograficznym położeniu Warszawy (wiadomo, że inne stolice — takie jak Bonn, Paryż czy Londyn — leżą „z boku”) i przy oddaleniu średnio od innych aglo-

meracji o 350 km szybkość 160 km/godz. jest rozsądną optymalną. I w tym kierunku prowadzi się próby sprętu (osiąga on już dziś po 180 km/godz. na próbach), z tą myślą również się inwestuje: wiadomo np., że znajdująca się w budowie magistrala kolejowa Śląsk — Warszawa jest geometrycznie dostosowana do szybkości 200 km/godz.

Na urlop w 2000 r.

I wreszcie w zakresie usług przewozowych oczekiwać można daleko posuniętej specjalizacji. Tak więc w pociągach międzynarodowych istnieć będzie możliwość np. przewozu samochodu itd.; pociągi ekspresowe będą nastawione na szybkość i maksimum usług, pociągi regionalne na częstotliwość kursowania (wprowadzi się tu zapewne tzw. autobusy szynowe), aglomeracyjne — na powiązanie z komunikacją komunalną. Uporządkowanie procesów przewozowych, co już się zaczyna robić, pozwoli inwestować w konkretnym kierunku, z nastawieniem na szybkość czy też w częstotliwość kursowania danego środka przewozowego.

Znajdujemy się u progu wyjazdów urlopowych, wakacyjnych, turystycznych. Jak będzie wyglądał w roku 2000 wyjazd rodziny na urlop, powiadmy z Warszawy do Kołobrzegu?

Wyjedziemy z domu samochodem przed Dworzec Centralny, wykupimy w okienku bilety, powrócimy do samochodu, potem zjazd na specjalny peron. Wjazd do wagonu, zablokowanie samochodu przez obsługę, przejście z dziećmi do bufetu lub na telewizję. Jeżeli będzie to podróż nocna, to po umieszczeniu samochodu w wagonie nastąpi przejście do wagonu sypialnego, a po przyjeździe — odbiór samochodu. Można też będzie załatwić miejsca telefonicznie, za pośrednictwem skomputeryzowanej centrali rezerwacji.

Mówimy oczywiście o czasach, w których kolej zapomni już dawno, że kiedyś zajmowała się dystrybucją określonej ilości miejscówek. Telefon o miejscówkę do Kołobrzegu będzie dla kolei nakazem podjęcia działań zapewniających przewóz.

MARCIN KRYSZ

Siedem minut ciemności

Dzisiaj, 30 czerwca, nastąpi całkowite zaćmienie Słońca — wydarzenie, które zawsze wzbudza światową sensację — nie tylko wśród astronomów. W samym fakcie wystąpienia tego zjawiska nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyż trafia się ono parokrotnie każdego roku. W opinii publicznej zawsze chodzi o niezwykłość — dlatego, że w tym samym miejscu jest widoczne przeciętnie raz na 400 lat. W Polsce ostatnio nastąpiło 19 lat temu — i w naszym stuleciu już się nie powtórzy. Efektowność tego fenomenu zawdzięczamy przypadkowi, że średnica Księżyca jest tyle razy mniejsza od średnicy Słońca — ile razy Srebrny Glob znajduje się bliżej niż nasza dzienna gwiazda. Dzięki temu pozorna wielkość Słońca i Księżyca na niebie jest prawie jednakowa.

To „prawie” ma jednak bardzo istotne znaczenie. Jak wiadomo od czasów Keplera — wszystkie planety krążą wokół Słońca nie po kołach, tylko po elipsach. Tory księżyców (naturalnych i sztucznych) wokół globów macierzystych są również eliptyczne. Oznacza to, że zarówno Słońce jak Księżyc znajdują się raz bliżej, raz dalej od Ziemi.

Gołym okiem trudno to zauważyć. Jednak zmierzenie pozornej średnicy Słońca, nawet mało precyzyjnymi metodami, ujawni nam, że w styczniu jest ona przeszło 3 proc. większa niż w lipcu. Zimą bowiem znajdujemy się trochę bliżej Słońca niż latem. Pozorna wielkość tarczy Księżyca zmienia się — od pełni do pełni — jeszcze bardziej, bo ponad 10 procent.

Obecne zaćmienie jest szczególnie pasjonujące. Będzie się przesuwalo przez fryk (jak zawsze — z zachodu na wschód) pasmem szerokości 300 m. W środku tego pasma zjawisko potrwa aż siedem minut. Najdogodniejsze warunki wystąpią w Mauretanii, dokąd już zapowiedziano przybycie z tej okazji 3000 osób. Astronomów, uczonych innych specjalności oraz turystów. Ponieważ Mauretania jest jednym z najbardziej skrajnych krajów afrykańskich i dysponuje tylko trzema miejscami hotelowymi, zresztą o niskim standardzie — postanowiono lokować gości zagranicznych w domach prywatnych, szkołach, a nawet szpitalach.

Dokładnie 19 lat wcześniej, 30 czerwca 1954 r. całkowite zaćmienie Słońca było widocz-

ne w Polsce. Cień Księżyca musiał skrawek naszej Ojczyzny na jej północno-wschodnich rubieżach, obejmując powiat suwalski wraz z Sejmem i część górali. W tym czasie Księżyc, świecił coraz mniejszą po wierzchnia Słońca, ogólna siła blasku słabnie — niemniej moc promieni słonecznych jako takich jest nadal bardzo silna. Dlatego Słońce w końcowych fazach przed zgaśnięciem świeci nie jak przez mgłę, albo o wschodzie, albo po zapadnięciu pod widnokrąg — ale tak, jak na dalekich globach, gdzie jego tarcza jest mniejsza, ale identycznie jasna jak u nas.

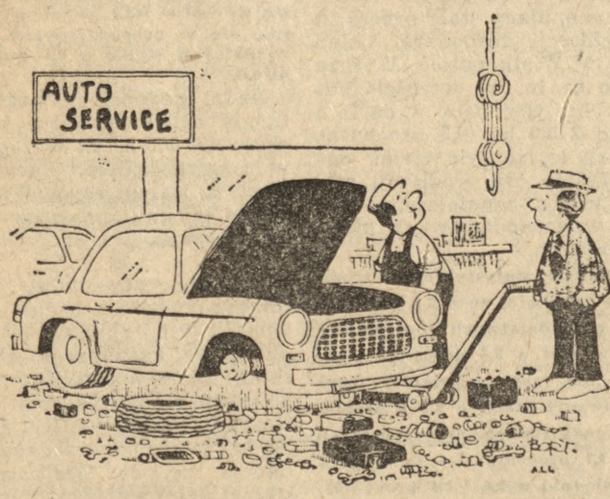
Drugą przyczyną niezwykłości tych zmian oświetlenia było gwałtowne ich następowanie. W naszych szerokościach geograficznych, zmierzając z południa, zwłaszcza latem — jeszcze godzinę po zachodzie Słońca jest widno. Mówi się, że w tropikach zmrok następuje momentalnie — ale to jest przesada: świt i zmierzch trwa tam około kwadransa. Błyskawiczne zmiany dzieją się wyłącznie tuż przed całkowitym zaćmieniem Słońca. Chodzi o to, że nie starczy cza-

na, zaś druga subiektywna — fizjologiczna.

Zjawiska świtu i zmierzchu wiążą się, przy pogodnym niebie, z odbłaskiem zórz. W żadnym razie zaćmienia Słońca zorze nie występują. Uwidacznia się to szczególnie jaskrawo o ile rzecz się dzieje w godzinach południowych. W miarę nasuwania się tarczy Księżyca, świeci coraz mniejsza po wierzchnia Słońca, ogólna siła blasku słabnie — niemniej moc promieni słonecznych jako takich jest nadal bardzo silna. Dlatego Słońce w końcowych fazach przed zgaśnięciem świeci nie jak przez mgłę, albo o wschodzie, albo po zapadnięciu pod widnokrąg — ale tak, jak na dalekich globach, gdzie jego tarcza jest mniejsza, ale identycznie jasna jak u nas.

Drugą przyczyną niezwykłości tych zmian oświetlenia było gwałtowne ich następowanie. W naszych szerokościach geograficznych, zmierzając z południa, zwłaszcza latem — jeszcze godzinę po zachodzie Słońca jest widno. Mówi się, że w tropikach zmrok następuje momentalnie — ale to jest przesada: świt i zmierzch trwa tam około kwadransa. Błyskawiczne zmiany dzieją się wyłącznie tuż przed całkowitym zaćmieniem Słońca. Chodzi o to, że nie starczy cza-

HUMOR I SATYRA



— Nic poważnego się nie stało, zabrakło po prostu benzyny w zbiorniku.



Zmieniający się świat

Głównym tematem moich felietonów, jest wpływ, jaki wywiera szybko zmieniający się współczesny świat na nasze życie i na nasze zdrowie. Są to procesy obiektywne i długotrwałe, ich ostateczny rezultat trudno przewidzieć. Stąd trafiające się w nich czasami uogólnienia wzniosłe, lecz mało precyzyjne.

Dzisiaj chcę opisać tę naukową „wieżę z kości słoniowej”, zając się sprawą mi bardziej przyziemnymi. Przyziemnymi w dosłownym sensie tego słowa, bo dziejącymi się na ziemi. Do ładniej mówiąc — na drodze. Dysponuję w tej dziedzinie dość bogatym materiałem eksperymentalnym. Moim laboratorium są w tym przypadku dwa przebiegi: pierwszy — ulicę Głogowską (ze światłami, a jakże), jedno przy Wyspiańskiego, drugie przy Parku Kasprzaka. To, co tam codziennie oglądam, jeży łychy włos na mojej głowie i zmusza do zastanowienia się i protestu.

Pisałem już, że nie jesteśmy jeszcze krajem wielkiej motoryzacji. Daleko nam do tego. Ale rodzima produkcja samochodów rośnie coraz gwałtowniej i w końcu do niej dojdziemy. Pociągnie to za sobą określone skutki.

Motoryzacja — jeden z wielkich idoli współczesności daje ludziom wiele korzyści i zadowolenia. Ale ma też swoje ciemne strony. Jednym z jej ubocznych skutków jest śmierć i kalectwo na drogach. O motoryzacji zacytuję śmierci, nie tej powolnej, trudno zauważalnej, bo przebiegającej przez zatrucia spalinami i nowotwory, lecz o spektakularnej, szybkiej jak cięcie miecza, następującej w wyniku zderzenia rozpędzonej masy metalu i tworzywa z kruchym ludzkim ciałem, chcąc parę słów napisać. Tę drugą właśnie powodują nie obiektywne procesy, którym trudno zaradzić, lecz zwykła ludzka głupota i brak wyobraźni. A temu można się przeciwstawić.

Jest rzeczą niestety nieuchronną, że ze wzrostem motoryzacji rośnie liczba jej ofiar. W krajach najbardziej rozwiniętych te hekatomby przybierają przerażające rozmiary. W czasie jednego letniego, tzw. „długiego weekendu” (trzy dni wolne od pracy) w USA w

wypadkach drogowych ginie czterysta i więcej ludzi. Mimo że właśnie tam kierowcy są najbardziej zdyscyplinowani i doświadczeni.

Mój elektronowy kalkulator, duma naszych przodków w nowoczesnej elektronice zakładów „Elwro”, jest znowu zepsuty (działa 4-6 tygodni na rok). Nie mogę więc obliczyć na ile „samochodokilometrów” przypada jedna śmierć na drodze w USA, a na ile u nas. Ale myślę, że i u nas zdarza się to za często.

Kierowcy bez wyobraźni

Przyczyny? Obiektywne, to zły niekiedy stan dróg, oznakowanie niedbałe i kłójące się ze zdrowym rozsądkiem, fatalne, spowodowane przez specjalistów od siedmiu boleści rozwiązania niektórych węzłów komunikacyjnych i tuzin innych. Subiektywne — to kawalersko-szlachecka fantazja w jednej grupie kierowców i łepota u drugiej. U obu zaś całkowity brak wyobraźni i umiejętności przewidywania, co nastąpi za chwili.

Kraj nasz prawie uniknął jednej ze współczesnych plag — gwałtów, rozbojów i zabójstw dokonanych z bronią palną w rękę. Godna pochwały działalność stróżów ładu i porządku sprawdzających nader skrupulatnie komu daje się do ręki nawet wiatrówek przyniosła swoje rezultaty. Ale wiatrówek jest więcej i niedoskonałym środkiem rażenia, że użyję tej militarnej terminologii, w porównaniu z pojazdem ważącym tonę i więcej, który można rozpędzić do szybkości ponad 100 kilometrów.

A w tej dziedzinie pozwolono sobie na dużą bez troskę. Prawa jazdy (nawet te zawodowe) wydaje się w sposób formalny, bez sprawdzenia cech psychofizycznych i inteligencji prawem tym obdarowanego. Jazdę zagrażającą zdrowiu i życiu współobywateli karze się stu lub dwustu złotych mandatem, będącym często nic nie znaczącym wydatkiem dla posiadacza pojazdu lub dobrze zarabiającego (i dorabiającego) kierowcy. Na ogół zresztą ja-

zda taka uchodzi zupełnie bezkarnie. Żalotne skutki tego oglądamy niemal codziennie na naszych drogach.

Daleki jestem od tego, aby nawoływać do zastraszania kar i represji ponad wszelką miarę. Wprawdzie ponoć ucinanie drzewie prawej ręki złodziejom w Anglii lub Szwecji dało pewne rezultaty w walce z kradzieżami, ale nie sądzę, aby ucinanie stopy (tej od pedału gazu) dało w latach siedemdziesiątych dwudziestego stulecia jakieś rezultaty w walce z piractwem na drogach. Po ważnie mówiąc, znawcy prawa już dawno doszli do

wniosku, że drakońskie kary wobec przestępstw, które nie są otoczone powszechnym potępieniem społeczeństwa dają wyniki dosyć mierne. Ale władze od powiedzialne za porządek i bezpieczeństwo na naszych drogach mogą zrobić w tej dziedzinie o wiele więcej niż robią dotąd. Mogą między innymi nie dawać prawa jazdy tym, którzy się do prowadzenia pojazdu nie nadają i mogą konsekwentnie zabierać prawa jazdy tym, którzy na drogach zagrażają naszemu zdrowiu i życiu.

Wiele może zdziałać opinia publiczna. Z jaką wyrozumiałością i łagodnością traktujemy naszych potencjalnych zabójców. Spróbujmy nakreślić szkic portretu dwóch wiele rozpowszechnionych typów.

Magister (inżynier, doktor, prezes spółdzielni, urzędnik etc.). X.

Jeden z tych wspaniałych mężczyzn w ich wspaniałych „Syrenkach”, „Zastawach” i „Fiatach”. Czołowiek uchodzący za kulturalnego i porządnego. Nie krzyczy, nie przeklina, żony nie bije. Władzę szanuje, rzeczywistość popiera. Tyle, że spokojnemu i łagodnemu panu X gdy tylko siądzie za kierownicą swojego stalowego rumaka nagle wyr-

stają skrzydła. A gdy na sie dzeniu obok siądzie przemiła panna Kryśka, to skrzydła niepomniernie się wydłużają. Mówią o nim — „to jest kierowca z fantazją”. Fantazja ta polega na tym, że pan X z pogardą traktuje je wszystkie co się na drodze porusza. Przepędza z niej inne „nagie małpy” (że użyję modnego określenia Desmonda Morrisa), wciśka się na trzeciego, wyprzedza pod górę itd., itd... Prawie codziennie może stać się przyczyną czyjejś śmierci.

Obywatel Y, zawodowy kierowca, któregoś tam kategorii. Ceniony pracownik, młodziak z techniczną smyką kółka lub też rutynowany fachowiec. Gdy wsiada do swojego parotynowego pudła czuje się władcą drogi. Człowiek, bydlę, czy nawet osobowa łupina nie mogą przecież zagrozić jego masie żelazowej. Należy mu się więc pierwszeństwo i skrupulatnie je wymusza.

O pewnych typach tak-sówkarzy, kierowców wozów służbowych ważnych osobistości już nie wspomnę, bo brak miejsca. Mimo różnic w wykształceniu, wieku, pozycji społecznej łączy ich jedno — całkowity brak wyobraźni, absolutna niemożność przewidzenia skutków ich postępowania. Nie sądzę, aby na drogach grasowały tabuny bandziorów, sadystów, psychopatów. Jeździ po nich po prostu wielu, zbyt wielu ludzi z gatunku niemiślnych.

O czym myślał mijany przeze mnie parę tygodni temu kierowca wielkiej ciężarówki z przyczepą, wyprzedzający na wąskiej górskiej drodze traktor na wznoszącym się ostro odcinku tej drogi? O niczym, spieszyło mu się.

W Londynie, gdy przechodziłem postawi nogę na przejściu wyznaczonym przez migające żółte światła, ruch pojazdów zamiera. W Poznaniu, na ulicy Głogowskiej, gdy przechodzę przy migających żółtych światłach, szarżuje na mnie „Trabant” z szybkością 80 kilometrów na godzinę.

Jak długo to jeszcze potrwa?

ZDZISŁAW DUDZIK

„Włókiennicze” podłogi

Przemysł lekki dla nas

Wygląd mieszkania zależy od wielu czynników: artystycznego smaku użytkowników, stopnia ich zamożności i asortymentu wyrobów, jakie można nabyć. Pod względem urządzania wnętrza naszych ognisk domowych jesteśmy — nie ma co ukrywać, trochę zacofani. Nadal naszym ideałem jest parkietowa podłoga i puszysty na niej dywan, śnieżnobiałe firanki czy meble na wysoki polysk.

Tymczasem w wielu krajach wysoko rozwiniętych gospodarkę obserwujemy stosowanie zupełnie innych materiałów i wyrobów dla wyposażenia i upiększenia mieszkań.

W krajach tych coraz rzadziej stosowane są podłogi z drewna. W NRF parkietowe podłogi stanowiły w 1969 r. zaledwie 7 procent powierzchni w nowych budynkach. W szerokim natomiast zakresie stosowane są wykładziny podłogowe z tworzyw sztucznych, bądź tkanin włókienniczych. Szczególnie te ostatnie zdobywają coraz większą popularność.

Nowoczesne wykładziny włókiennicze dzielą się na dwie podstawowe grupy wyrobów: filcopodobne i dywanopodobne. Już same nazwy wskazują, że swymi cechami zewnętrznymi przypominają tradycyjne tkaniny filcowe lub dywany.

Nasza pozycja na liście europejskich producentów jest niska, ale resort przemysłu lekkiego opracował program intensywnego rozwoju produ-

kcji dywanopodobnych wykładzin podłogowych.

Bardzo poszukiwanym asortymentem są także tkaniny meblowe. O popycie świadczy fakt, że corocznie importujemy ok. 2 mln. m². Program MPL zakłada likwidację importu do końca bieżącej pięcioletki.

Duże zapotrzebowanie notujemy także na firanki. Plan 1973 r. zakłada wyprodukowanie 20 mln m², ale nie zaspokaja to potrzeb. Zmuszeni jesteśmy importować 8 mln m kw firanek.

Realizowany przez resort przemysłu lekkiego program rozwoju oraz unowocześnienia produkcji dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego umożliwia osiągnięcie dwóch podstawowych celów: po pierwsze — poprawę zaopatrzenia w poszukiwane materiały; po drugie — dokonanie przełomu w strukturze zużycia niektórych materiałów budowlanych. Chodzi tu przede wszystkim o upowszechnienie stosowania nowych wykładzin podłogowych.

Chodzi także o to, aby nowe materiały były właściwie stosowane w nowo budowanych mieszkaniach. Od jakości robot, np. od układania wykładzin podłogowych, zależy ich trwałość — oraz zadowolenie użytkownika. Tak więc ostateczny efekt zależy nie tylko od producentów nowych wyrobów, lecz także od budowlanych. Należy o tym pamiętać, tworząc nowy przemysł dla potrzeb mieszkaniowych.

TOMASZ BARSKI

Z listów, które napłynęły do redakcji po opublikowaniu na łamach „Głosu” w ubiegłą sobotę felietonu pt. „Czas niczyj”, wybrałismy cenniejsze fragmenty. Za wszystkie nadesłane listy — dziękujemy.

Czas niczyj?

Wierzyć się nie chce, że to co się dzieje w niektórych biurach i urzędach, notujemy w naszym kraju. Jak można dłużej tolerować taki stan rzeczy? W wielu biurach — obserwuję to często — pracownicy najpierw szykują śniadania dla siebie, celebrując często i przygotowania i spożywanie, a następnie przygotowują herbatki, kawy czy kanapki dla kierownika lub dyrektora. Śniadanie trwa długo, stanowczo za długo.

A jeśli przy przedsiębiorstwie jest stołówka — i tam trwają w porze obiadowej długotrwałe „nasiadówki”.

Pracownik fizyczny w fabryce nie opuści stanowiska pracy, bo obsługuje maszynę. Zdarza się, że produkcja leci na taśmie i mowy nie ma o odejściu.

Nie lepiej bywa z marnotrawstwem czasu pracy tam, gdzie istnieją kioski spożywcze i bufety. Czasami przez długie minuty pracownicy czekają w kolejce.

Pesymistka (nazwisko i adres znane redakcji)

Zdarza mi się często być w różnych przydrożach rad narodowych. Mam szczęście, że ilekroć z rana wejdę do pokoju w którymś wydziale — trafiam na... posilek. Czasami jest to tylko przygotowanie lub picie kawy, ale i wówczas czuję, że jestem intruzem.

Czy czasu na śniadania także w biurach nie można ustalić na określonej porę i w ograniczonym czasie? Tak jest w fabrykach. Dlaczego ma być inaczej w instytucjach?

F. C. Poznań

Bywam kilka razy w roku w NRD. Tam mają wolną sobotę, ale za to prze dłużony czas pracy w pozostałe dni. I nikt tam nie jada śniadań godzinami. Jest — jeśli jestem dobrze zorientowany — i na nie określony czas. Wli cza się go do okresu pracy dziennej, tak, iż na „czystą” produkcję przypada należąca każdemu liczba godzin. Tam się nie szafuje swoim czasem. A co dopiero cudzym.

JERZY KORZENIOWSKI Ostrów

Dlaczego czas w naszej codziennej pracy jest „niczyj”? Moim zdaniem dlatego, że w części społeczeństwa praca traktowana jest jak kara za grzechy. Tacy ludzie mają wzgląd na swoją rodzinę, studia, gonią za zarobkami i dobrą rozrywką, ale możliwie przy minimalnym wysiłku ręk i umysłu (...) „Czas niczyj” powstał między innymi w wyniku nieprzemysłowych niektórych zarządzeń. Jedno z jego źródeł to np. wykonywanie usług w systemie jednogzinnym, co pakuje szkodliwym społecznym. Czas będzie nasz, wspólny, jeśli wszyscy za ceną go przeliczą na złotówki, a kierownicy działów w różnych urzędach i instytucjach zwiększą wymagania i zaczną sumiennie egzekwować od pracowników wykonania po lecen. „Dolce vita” niektórych nie może się odbywać naszym, wspólnym kosztem.

ZDZISŁAW REMLEIN Poznań

Artykułowi „Czas niczyj?” z nr 148 „Głosu” można tylko przyklasnąć. Jest jeszcze inna forma normowania czasu pracy: prywatne rozmowy telefoniczne. Nie tylko panie i panowie bzdurzą długie minuty przez telefon o kinie, teatrze, samochodzie, czy sukni, lecz byle gonić umawia się codziennie telefonicznie na spotkanie.

Z. C. Poznań

Jak jak to napisał „Głos” w sobotę, 23 czerwca, zdarza się w wielu biurach. Ale powinno się pisać nie tylko o tych długo trwających śniadaniach, gotowaniu herbaty, czy przygotowywaniu kawy.

Pracuję w takiej instytucji, że jak się przyjdzie do biura z prośbą o wypisanie kwitka na wydanie przedmiotów potrzebnych do pracy (jestem sprzątaczką) to odpowiedzialne za ten dział panie denerwują się, godzinami szukają kluczyków do swoich biurów. A gdy powinny pracować w poniedziałki i piątki od 10 do 18, to często jednej z nich nie ma w pracy już o 16, a druga mówi, że koleżanka wyszła służbowo.

ANNA STODOLNA Turek

Jedną z ujemnych stron w naszych biurach, to nagminnie praktykowane i tolerowane gadulstwo, głównie o modzie lub często o prywatnych sprawach. Dalej — plotki i ploteczki. O wszystkich i o... wszystkich. A najwięcej o najbliższych koleżankach i kolegach. Nic dziwnego, że nie ma w takich warunkach dobrej wydajności pracy, że zdarzają się błędy i omyłki, za które później placą instytucje, a często i interesant.

TADEUSZ POPIEL

Sądzę, że w przedmiocie opisywanym w artykule pt. „Czas niczyj” istnieją obowiązujące zarządzenia, a chodzi tylko o dopilnowywanie ich realizacji. Na ogół jednak u nas tak bywa, że o jakimś zarządzeniu czy okólniku pamiętamy przez krótki okres. Później idzie ono w zapomnienie. Dlatego tak często obserwujemy, że gdy praca zaczyna się o 8, to przez pierwsze pół godziny, na nawet i więcej, trwają w gronie pracowników dyskusje na temat: jak się spało, co się kupiło, co jadło, gdzie było, co widziało itp. W takie rozmowy jakże często upada kierownik biura czy wydziału z życzeniem (poleceniem?): „pani Kaziu proszę kawę”. Pani Kazia, choć niezadowolona z takiego polecenia („Co on, myśli, że ma w biurze służącą?”), parzy jednak kawę czy herbatę, a „przy okazji” — dla siebie, koleżanek i kolegów. Czas „je sty” — biurowej się przedłuża, praca leży, klient czeka.

Przy okazji inna sprawa. Mimo zarządzeń i okólników, nadal w różnych biurach i instytucjach zbiera się datki na prezenty z okazji imienin współpracowników. Na tym się nie kończy, bo po wręczeniu upominku solenizant zaprasza na bibkę, która — oczywiście — znów (najczęściej) odbywa się w miejscu pracy i w godzinach zajęć służbowych!

F. K. Włoszakowice

W pełni zgadzam się z Wa mi. Niejednokrotnie miałem okazję obserwować jak lekceważy się czas poświęcony na pracę. Co może ludzi nakłonić do pełnego wykorzystania czasu pracy w biurze? Tylko zasada płacy za rze czywiście przepracowane godziny, po odliczeniu godzin zmarnowanych. Jeśliby ustalić np. czas i porę śniadań w biurze, łatwo później wyliczyć o ile się czas konsumpcji wydłużył i potrącać z pensji.

(Nazwisko i imię znane redakcji)

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za strażymy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrzynka pocztowa 1074 — 60-950 Poznań

su na akomodację naszego wzroku do raptownie zmniejszającego się natężenia światła. To jest fizjologiczny powód, który potęguje tę odrębność odbierania barw otoczenia od wszelkich widoków spotykanych w jakichkolwiek innych warunkach.

Jak te barwy wyglądają? Określenie omawianych efektów jest o tyle trudne, że barwy są wyrażalne tylko jako nazwanie czegoś znajomego z doświadczenia. Niewidomemu od urodzenia — nie sposób wytłumaczyć czym jest np. zieleni. Barwa nadfioletowa jest dla nas abstrakcją — bo nasze oko jej nie odbiera. Kto nie widział salamandry plamistej, pospolitej w Karpatach — nie ma pojęcia o tym unikalnym, jaskrawo żółtym kolorze, charakteryzującym plamy na skórze tego pięknego płaza. Ścisłe określenie barwy — to fizyczne jej parametry podane w angstremach (długości fali świetlnej).

Oglądałem to dzwiny na trawistym boisku opodal kościoła w Sejnie. Kiedy ostatni skrawek Słońca był przysłany przez Księżyc wystąpiło urzekające piękne zjawisko perele Baillego: wąski jak nitka sierp Słońca, został rozłamany przez szczyty gór księżycowych. Podręczniki astronomii podają zazwyczaj, że trwa to ułamek sekundy. Skupiłem się wtedy m.in. na obserwacji perele Baillego i stwierdziłem, że

ANDRZEJ TREPKA

Polskie wyroby nad Sekwaną

Jezeli jakiś towar na rynku francuskim zaczyna się nazywać drobiazgiem — to już dobrze dla producenta. Znaczący to, że nazwa wchodzi do katalogu pojęć obiegowych. Do katalogu tego bez wątpienia szturmem wdarł się „Polski Fiat 125 p”. Nad Sekwaną mówi się o nim, nie „Polski Fiat”, lecz krótko — „La Pologne”.

Właśnie nasz „Fiat” jest świetnym przykładem — symbolem polsko-francuskiej wymiany handlowej. Ale przecież nie jedynym. W czasie mego ubiegłorocznego pobytu we Francji, starałem się takich przykładów znaleźć jak najwięcej. Muszę powiedzieć, że nie sprawiły mi owe poszukiwania specjalnych kłopotów. O wielu polskich towarach, które przyjęły się na rynku francuskim, sporo wyczytałem m. in. w prasie.

„Fiat” i... „Ursus”

„La Pologne” jest rozprowadzany we Francji przez firmę Andre Chardonnetta. Mieści się ona w Bobigny pod Paryżem. Przedsiębiorstwo to jak dotychczas sprzedało ponad 2 000 naszych samochodów. Dysponuje ono ogromnym magazynem, w którym zgromadzone około 16 000 części dla „La Pologne” oraz rozgałęzioną na całą Francję siecią ruchomych stacji obsługi. Jest ich 230.

Co cenią Francuzi w naszym wozie? Dobre przyspieszenie, doskonale hamulce, niewielkie zużycie benzyny, przestronność, wytrzymałość i duży bagażnik. Reklamowany jest on we Francji następującym hasłem: „Duży samochód o małym motorze. To, o czym marzyliście!”.

„Fiat” jest naszym jedynym pojazdem zaakceptowanym przez rynek francuski. Więcej niż „Fiatów” można spotkać traktorów „Ursus”. Pracuje ich we Francji ponad 2 600, a ostatnio zakupiono dalsze 360 ciągników, w tym 50 traktorów ciężkich C-385, które wzbudziły duże zainteresowanie francuskich farmerów. Zakłady

Mechaniczne „Ursus” nawiązały bliską współpracę z firmą „Samapole”. Została we Francji zorganizowana specjalna obsługa techniczno-gwarancyjna naszych ciągników. W Wimbombourgu powstały warsztaty ciągnikowe. Uruchomiono też ekipy techniczne na samochodach do prowadzenia napraw i przeglądów bezpośrednio u farmerów.

Ten rok będzie dla polskiej motoryzacji rekordowy. Na rynek francuski dostarczamy 4 000 „Fiatów 125p” i 750 traktorów nowego typu z silnikami Perkinsa. Francuzi chcieliby też kupić polskie motocykle, o ile nasz przemysł motoryzacyjny potrafiłby sprostać wymagom rynku francuskiego, na którym królują wszelkiego rodzaju motocykle japońskie.

Trawler w cenie

W ciągu 14 lat dostarczyliśmy Francji 35 wysokiej klasy statków rybackich. Zakupili je głównie armatorzy Lorient, La Rochelle, Dieppe i największego portu rybackiego Europy Zachodniej Boulogne-sur-Mer. Pierwsze zakupy rozpoczęli Francuzi w 1959 roku od jednostki małych trawlerów burtowych średniego zasięgu typu „Curie-Skłodowska”. Później kupowali nieco większe jednostki, a w latach sześćdziesiątych trawlerzy średniego zasięgu o nośności 550 ton. Jeden z nich „Saint Luc” zdobył w 1963 roku „Ruban Bleu” (blekitną wstęgę) Boulogne-sur-Mer. W sześć lat później armator Nord-Pecheries zakupił u nas pierwszy w świecie trawler rybacki klasy AUT — posiadający pełną automatyzację siłowni pozwalającą na 16-godzinną bezwachtową pracę.

Ostatnio w światku francuskich armatorów oraz w prasie fachowej dużo się mówiło, a właściwie wychwalało trawler-przetwórcę dalekiego zasięgu, o nośności 1 350 ton. No si on nazwę „Victor Plevin”, a dostarczony został armatorowi z St. Molo przez Stocznice Gdynskie. Statek ten reprezentuje najnowsze rozwiązanie konstrukcyjne w swej kategorii.

Cztery strony świata

Jest on największym statkiem francuskiego rybołówstwa morskiego — chluba francuskiej floty rybackiej. „Victor Plevin” wysoko został oceniony przez specjalistów i armatorów francuskich, czego dowodem jest złożenie przez nich zamówień w Stocznice Gdynskiej na dalsze trawlerzy tego typu.

Może być lepiej

Tych kilka przykładów, z którymi zetknąłem się, nie wywołują, oczywiście, wszystkich kierunków polsko-francuskiej współpracy. W roku ubiegłym obroty handlowe pomiędzy Polską a Francją wzrosły do 900 mln zł dewizowych. Polska jest drugim, po ZSRR, partnerem handlowym Francji z krajów RWPG. Francja natomiast czwartym partnerem Polski spośród rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

George Villiers prezes Komitetu „Francja — Europa wschodnia” stwierdza, że nasza wzajemna wymiana rośnie z roku na rok, ale — jak mówi — „udział Francji w polskim handlu zagranicznym daje się nam jeszcze za skromny”.

Również strona polska musi szukać możliwości zwiększenia współpracy oraz zmiany struktury naszego eksportu. Ciągłe jeszcze sprzedajemy Francji w większości surowce, półfabrykaty oraz artykuły rolno-spożywcze.

Są obecnie duże szanse zwiększenia polsko-francuskiej współpracy handlowej. Francja znajduje się w stadium „drugiej rewolucji przemysłowej”. Gospodarka francuska modernizuje się w szybkim tempie i w tych warunkach polski przemysł ma szanse eksportowe i kooperacyjne. Druga szansa tkwi w tym, że nasza własna rozwijająca się gospodarka sprawia, iż stajemy się coraz poważniejszym partnerem we współpracy i wymianie oraz kooperacji przemysłowej. Partnerem dla krajów wysoko rozwiniętych.

MAREK PRZYBYLSKI

Jak kochać turystę?

Csarda — gospoda ludowa w Bugacu, istnieje i żyje tylko z turystów. Jestem tu w kapryśną kwietniową pogodę, ale ruch tutaj jak w dawnym zajeździe przy gościńcu. Wrażenie pogłębia długi sznur zaprzęgów, wypełnionych głośniejszymi przybyszami z NRF, ruszającymi właśnie na pobliską pusztę.

Wnętrze csardy okraszane pięknymi narodowymi malowaniami, czarna i czerwona farba pokrywa też stare taborety i stoły, rozstawione półkolem wokół ogromnego białego pieca. Ten sam motyw barw i wzorów powtarza się w strojach cygańskiej orkiestry.

Gospoda tchnie czystością, ludowym nastrojem, niemal muzealnym dostojenstwem. Stary to zabytek? Kelner, poruszający się zwinnie wśród wolnych, lecz w pełni zastawionych stołów, jest zakłopotany pytaniem. Wraca po chwili i powiada: o tak, stara, ma już pewnie z pięćdziesiąt lat...

Opadł nieco czar, wyreżyserowany tym otoczeniem przez gospodarzy. Ale wnet przyszła refleksja: nasi przyjaciele od szklanki i szablki umieją oddziaływać na turystę nie od dzisiaj. Jeśli nawet dla tej potrzeby tworzą folklor, czynią to w przemyślanym kompleksie, z zachowaniem całego piękna sztuki, tradycji słynnej kuchni i ludowego obyczaju, który niedaleko stąd, gdzie w autentycznej csardzie, objawia się rzeczywistym dzisiejszym życiem. Przybył z Polski, kraju muzeów i kiepskiej ciasnej gastronomii, z rozrzeniem patrzy więc na okraszony węgierską tradycją stół, mogący obcować z tutejszą historią i zwyczajem, niekoniecznie w filcowych muzealnych papciach, przy kielichu dobrego wina. I aprobeje ze zrozumieniem decyzję ministra Szajndra, który zachęca właśnie naszych gastronomów i władze terenowe, do tworzenia przydrożnych restauracji i gospód GS w ludowej oprawie, wystroju i starej polskiej kuchni.

Węgrzy cenią sobie profit płynący z turystyki. Umieją

też „sprzedać” uroki swego kraju, skoro przybywa tu co roku kilka milionów turystów zagranicznych. W 1972 roku przewinęło się przez Węgry ponad sześć milionów cudzoziemców. Każdy z nich pozostawił tu co najmniej po kilkakaset forintów.

Wśród zabytków Pecs, Debrecena — reliktyw wolnościowych walk Rakocziego i Petefiego wtopionych w historię i życie obecne tego kraju — obserwacja okolic Balatonu w powszedni kwietniowy dzień, daje wymowne dowody ile dla naszych przyjaciół znaczy turystyka. W tym czasie bowiem stoją puste te wspaniałe eleganckie hotele i restauracje, zwykłe prywatne budki i jadłodajnie, w których jada się „jak u mamy”.

Imponująca jest tutaj zasobność i nowoczesność zaplecza turystycznego Balatonu, imponujący zarazem rozmach (i od waga) z jakimi wzniesiono te kosztowne budowle tylko po to, aby stworzyć dobre warunki wczasowania przybyszów przez zaledwie sześć miesięcy w ciągu roku. W październiku bowiem rejon znów wydłudnia się i życie tu zamiera, a przybysz — nie w porę — czuje się tu jak w okolicy, której ludność spotkał jakiś niezwykle kataklizm. A jednak oplaca się ta jednostronność nadbalańskich inwestycji komunalnych — i turystom i gospodarzom: dają one gwarancję dobrej obsługi i wypoczynku, a umiędolna reklama gwarantuje z kolei systematyczny intensywny napływ turystów.

Dewizowe wiano z turystyki wnoszą Węgrom cała Europa, ale najwięcej Czechosłowacy i Polacy. Ich też najwięcej bywa nad słynnym Balatonem. Poznany w pierw — iro nio losu — z reklamówek „Ibuszu” (biura obsługi w rodzaju naszego „Orbisu”). Nie ma co ukrywać, balatońska oferta „Ibuszu” jest ofertą luksusową. Podobnie jak propozycja puszy w Bugacu, dokąd trafiają przeważnie ładowani dolarami cudzoziemcy. W roku ubiegłym obejrzało ją tu ponad 15 000 turystów, z tego tylko siedmiuset z krajów socjalistycznych.

Polskiego turystę wlebobyl natomiat chętnie pod swa (tańsza) opiekę inne biuro obsługi „Idegenforgalmi Hivatal”, oferujące również indywidualne trasy podróży, pomoc w uzyskaniu tańszych miejsc noclegowych (prywatnych kwater), przygotowywujące także zwiędza nie Węgier od strony powszedniego życia, zaznajamiające z obrazem tutejszych miast, wsi, fabryk. A więc dobry doradca, organizator i opiekun dla skromnego turysty, który chce zobaczyć coś więcej niż zabytki i przeżyć nie tylko kąpiel w ciepłym Balatonie. Niestety, biuro to nie ma swego przedstawicielstwa w Polsce. Toteż nasi turyści poruszają się dotąd po Węgrzech stereotypowa, najludniejszą trasą.

Wybierając się do naszych „bratanków”, byłem zaopatrzony w solidny plik folderów i popularizatorskich wydawnictw o Węgrzech — w języku polskim. Przygotowało je (poprawnie!) biuro obsługi podróży „Ibusz”, wręczając je od lat liczny zwiędzającym węgierski pawilon na poznajskich targach. Kiedy z kolei na Węgrzech chciałem przekonać się jak rewanżują się pobratymcom polskie biura, usłyszałem w odpowiedzi, iż nie dysponują naszymi folderami, nie mówiąc już o wydanych w języku węgierskim. I pomyślałem sobie, że to nie tylko objaw braku zainteresowania węgierskimi turystami, ale chyba i braku uznania dla własnego kraju. A przecież sly nie z nie gorszych, niż w innych stronach, obiektów godnych obejrzenia i zapamiętania.

ZBILUT SEK

ZSRR

„Aeroflot” na trasach do 65 państw

W bieżącym roku dalszemu wydłużeniu uległy między narodowe linie „Aeroflotu”. Oto 27 maja z moskiewskiego portu „Szeremietie wo” wystartował pierwszy regularny ekspres powietrzny na trasie Moskwa-Santiago. W ten sposób pobity został światowy rekord długości bezpośrednich stałych połączeń lotniczych: trasa wynosi 18 930 km. Il-62, który będzie ją obsługiwał, spędzi ogółem w powietrzu 25 godzin. Trzy międzylądowania przewidziane są w Rabacie, Hawanie i Limie.

Wysoki komfort i tradycyjna rosyjska gościnność zapewnią pasażerom w długiej podróży maksimum wygody. Trasa przecina równik i, jak zwykle w takich przypadkach, każdy pasażer otrzyma od kapitana samolotu „Świadectwo przekroczenia równika”.

Dotychczas „Aeroflot” odbywał do Ameryki Łacińskiej tylko loty czarterowe — m. in. przewożąc do Limy medykamenty i żywność dla ofiar trzęsienia ziemi w 1970 r. Najtrudniejszą zaś część trasy do Ameryki Południowej — lot nad oceanem — radzieccy piloci opanowali doskonale podczas trwających już od 10 lat lotów do Hawany.

Linia południowoamerykańska nie jest jedyną nowością. W kwietniu otwarta została linia Leningrad — Sztokholm — Oslo, na której będą latać maszyn Tu-134. Na początku czerwca wystartowały pierwsze maszyny na trasie Moskwa — Ateny — Kair — Aden. Grecja jest 65 państwem, z którym „Aeroflot” utrzymuje stałą komunikację. 7 czerwca pierwszy pasażerowie wyruszyli na trasę Moskwa — Mediolan — Marsylia, a 15 czerwca nowa linia połączyła dalekowschodni Chabarowsk z Japonią.

Po otwarciu tych tras ogólna długość linii „Aeroflotu” wynosi 250 tys. km.

SIERGIEJ PAWŁOW

Rumunia

Na wołoskich czarnoziemach

Przemierzając Rumunię zauważyłem, że zarówno w dużych miastach jak i we wsiach ciągnących się nie raz kilometrami wzdłuż górskich wąwozów, ludność nie ma większych kłopotów z zaopatrzeniem w towary. Sieć handlowa jest nieźle rozwinięta a sklepy oferują interesujący asortyment towarów przemysłowych i produktów żywnościowych. Widziałem także dużo importowanych owoców cytrusowych, daktyli i bananów. Są też pieczarki, na które moda przywędrowała z Polski, kilogram co sztuje 25 lei, co w przeliczeniu równa się około 45 złotych. Nie wszędzie widywałem tylko ziemniaki, których w Rumunii niewiele się sadzi i jada. (W ubiegłym roku zebrano niepełną 4 mln ton ziemniaków podczas gdy w Polsce prawie 49 mln ton). Zastępuje je kaszka kukurydziana zwana mama lyga. Ruch w sklepach duży. Widać, że ludzie mają pieniądze i lubią dobrze zjeść.

Pytałem swoich rumuńskich znajomych, czy zawsze mieli taką obfitość żywności? Odpowiadali, że nie. Dawniej różnie bywało.

Ukształtowana w średniowieczu feudalna struktura własności ziemskiej zachowała się w Rumunii bardzo długo. Jeszcze tuż przed minioną wojną około 700 000 rodzin chłopskich nie posiadało w ogóle własnej ziemi. Miliony chłopów wędrowały na karłowatych gospodarstwach do 3 ha, a kilka tysięcy obszarników skupiało olbrzymie latyfundia z najlepszymi glebami.

Wczorajsze rolnictwo rumuńskie cechowało prymitywne wyposażenie techniczne, słaby rozwój hodowli, nieznaczący udział upraw przemysłowych,

niska wydajność z hektara i nadmiar rąk do pracy, wynikały z przeludnienia wsi. Stosunkowo najwyższa kultura rolna istniała w Banacie. Najprymitywniejsza: w Dobrudży, w Oltenii oraz w Mołdawii, gdzie relikty starego rolnictwa są jeszcze widoczne.

Przeobrażenia rumuńskiego rolnictwa dokonały się w dwóch etapach. W pierwszym obejmującym lata 1945—1948 przeprowadzano reformę rolną i parcelowano majątki obszarnicze. Trwało to dlatego tak długo, ponieważ do 30 grudnia 1947 roku Rumunia była jeszcze monarchią a panujący tam król Michał nie był zwolennikiem „bawienia się w reformy”. W drugim etapie, zakończonym dopiero w 1962 roku nastąpiła zasadnicza socjalizacja rumuńskiego wsi.

Sektor państwowy w rolnictwie reprezentowany jest w Rumunii przez odpowiednik naszych PGR, nazywanych tu Go spodarii Agricole de Stat. W niektórych rejonach kraju np. w Banacie i Dobrudży, władają one 40 procentami ziemi. Rumuńskie PGR dają czwartą część produkcji rolnej kraju.

Spółdzielnie produkcyjne (Cooperative Agricole de Productie) stanowią podstawową formę własności. Skupiają prawie 3,5 miliona gospodarstw chłopskich z ogólnej liczby 3,7 mln. i dominują także w produkcji żywności. Szczególnie ważną rolę odgrywają w tej dziedzinie działki przyzgodowe spółdzielców. Działki te zajmują 10,5 procent spółdzielczej ziemi, lecz dają 40 procent

ogólnokrajowej produkcji mięsa i mleka.

Gospodarstwa indywidualne, jest ich jeszcze około 200 000, występują głównie w rozproszonych dolinach i wąwozach górskich, gdzie gleby są kiepskie, kamieniste a kolektywizacja i mechanizacja rolnictwa utrudnione. Tam ludzimi żyje się jeszcze nielato.

Najważniejszym zbożem Rumunii jest kukurydza, wprowadzona do uprawy na wielką skalę w XVIII w. Zajmuje ona 34 procent powierzchni uprawnej i decyduje o bilansie żywnościowym i paszowym kraju.

Dla nawykłego do szachownic zbóż Polaka, widok wielokilometrowej długości łąn kukurydzy, a takie spotyka się na równinnych czarnoziemach Niziny Wołoskiej, robi duże wrażenie. Kukurydza pnie się wysoko, wyżej głowy człowieka, łącno w niej się zgubić, niczym w zagajnikach Puszczy Nadnoteckiej.

Drugim podstawowym zbożem Rumunii jest pszenica. W latach urodzaju zbiera się jej tu około 6 mln ton, co całkowicie zaspokaja potrzeby krajowe a nawet daje pewne nadwyżki. Uprawy jęczmienia, owsa i żyta mają znaczenie marginalne i obszar ich ciągle maleje, natomiast 7-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym rozrosła się uprawa ryżu. Z roślin olejnych uprawia się tu dużo słonecznika, soj i rybnuszu, sporo widzi się też plantacji włókniastych: lnu i konopi. Każdego Polaka zastanawia minimalna ilość upraw ziemniaczanych.

Dzięki specjalizacji rolnictwa, znacznego nasycenia go mechanicznym sprzętem, nawozami sztucznymi i urządzeniami nawadniającymi, Rumunia zapewniła swoim obywatelom obfitość wszelakiej żywności. Stała się w tej dziedzinie w pełni samowystarczalna.

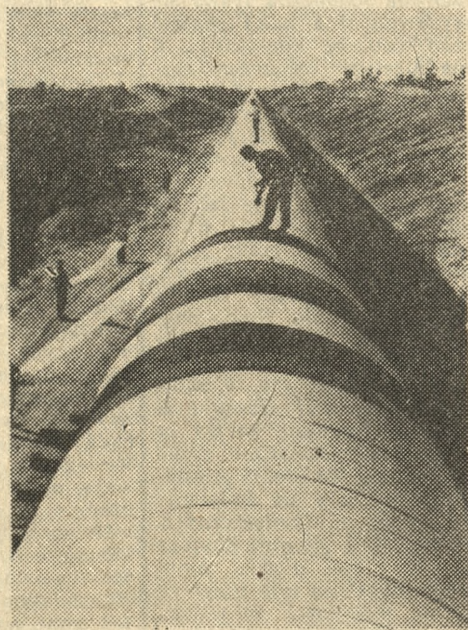
Ubiegły rok był wyjątkowo pomyślny dla rumuńskiego rolnictwa. Produkcja zbóż osiągnęła rekordową wysokość 16,7 mln ton. W bieżącym — przewiduje się zebranie ponad 17 mln ton. Po stawie to Rumunię w dziedzinie czołowych producentów zbóż w Europie (w stosunku do liczby ludności). Ponadto Rumuni myślą zebrać w bieżącym roku ponad milion ton ziaren słonecznika na olej, a także 3,5 mln ton jarzyn i 5,5 mln ton owoców (łącznie z winogronami) oraz wyprodukować 1,8 mln ton mięsa w żywej wadze.

Pomyślnie wypadł też ubiegły rok w rumuńskim przemyśle, w budownictwie i w handlu zagranicznym. W związ-

ku z tym władze rumuńskie orzekły, iż powstały warunki dla dalszego poprawienia warunków bytowych ludności. Według „Życia Gospodarczego” z 4 marca br., w 1972 roku podniesiono w Rumunii minimalne płace z 800 do 1000 lei miesięcznie, czyli o 25 procent. Zwiększono też renty, emerytury oraz zasiłki rodzinne dla rodzin wielodzietnych.

W odpowiedzi ludzie pracy Rumunii nasilił ruch zobowiązań produkcyjnych na wzór naszy „akcji 20 miliardów”, który dał już piękne rezultaty. Także w rolnictwie.

PIOTR CHOJNACKI



Realizacja planów nawodnienia dużych obszarów Rumunii, niezależnie w dużym stopniu rolnictwo tego kraju od kapryśnych pogody. Na zdjęciu: monaż rurociągu, którym popłynęła woda z Dunaju.

Fot. — CAF

Roman Jakóbczak piłkarzem nr 1

2 16 - Dla młodych widzów -
„Rund” - program TV NRD
(kolor): 17 - „Spotkanie z operet-
ką” - program TV NRD (kolor):



W niedzielę, dnia 1 lipca br. w godz. od 9-13 odbędzie się na Rynku Jeżyckim

KIERMASZ WCZASOWO-TURYSTYCZNY

ZORGANIZOWANY PRZEZ „SPOŁEM” PSS.

STOISKA ZAOPATRZONE BĘDĄ:

W ART. SPORTOWO-TURYSTYCZNE, ODZIEŻ, GALANTERIĘ, DZIEWIARSTWO, WŁÓKNO ORAZ OBUWIE.



**Meblarska Spółdzielnia Pracy
Poznań**

UWAGA, MIESZKAŃCY NOWYCH OSIEDLI!

OFERUJEMY

SEGMENTY KUCHENNE
WRAZ Z DOSTAWĄ I MONTAŻEM

PUNKT PRZYJMIOWANIA ZAMOWIEŃ

OSIEDLE PIASTOWSKIE 74, tel. 738-41.
4240-K1

Przetargi

„Włóknarz” - Spółdzielnia Pracy w Poznaniu, ulica
Szczepanowskiego 8 (60-541) - ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY na malowanie
pomieszczeń zakładu produkcyjnego oraz lokali
administracyjnych wraz z korytarzami i klatką
schodową - z zastosowaniem farb klejowych
i olejnych.

Miejsce pracy - ul. Naramowicka 112.
Informacji udziela Zarząd Spółdzielni - telefon
420-07.

Termin wykonania do dnia 31 lipca 1973 r.
Oferty z kosztorysem wstępnym w zalakowanych
kopertach prosimy składać w dziale gospodarczym
Spółdzielni przy ul. Szczepanowskiego 8 (Jeżyce).

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa pań-
stwowe, spółdzielcze oraz rzemiosło.

Zastrzegamy prawo wyboru oferty lub unieważ-
nienia przetargu bez podania przyczyn. 5107-K1

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO

POL-MOT

w Warszawie, ul. 1 Sierpnia 2/14

PROWADZI SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW OSOBOWYCH

FIAT 127P i FIAT 132P

za waluty wymienialne i bony towarowe eksportu

wewnętrznego, z terminem odbioru na przestrzeni

pierwszego półrocza 1974 r.

Przedpłaty na wymienione samochody przyjmują

na rzecz Pol-Mot kasy ekspozytur Banku PKO SA.

1653-K2



W „KOZIOŁKACH” podwójne losowanie
liczb spełni Twoje marzenia o samochodzie
marki „Syrena 105” oraz
wysokiej wygranej.

5075-K4

Wojewódzki

Zakład Doskonalenia Zawodowego

w Poznaniu, ul. Kościuszki 57

OGŁASZA

na rok szkolny 1973/74

zapisy chłopców i dziewcząt

do Zasadniczej Szkoły Zawodowej

Dokształcającej w Poznaniu

W ZAWODACH:

- ŚLUSARZ MECHANIK
- ŚLUSARZ NARZĘDZIOWY
- TOKARZ
- FREZER
- BLACHARZ PRZEMYSŁOWY
- MECHANIK APARATURY AUTOMATYCZ-
NEJ
- ELEKTROMECHANIK - dla dziewcząt, tyl-
ko z m. Poznania

oraz do filii w Kozminie, ul. Klasztorna 35 -
w zawodzie
- ŚLUSARZ MECHANIK

Warsztatu Szkoleniowego nr 5 we Wronkach,
ul. Mysłowska nr 11,
w zawodzie
- ŚLUSARZ MECHANIK

Zajęcia praktyczne odbywają się we własnych
warsztatach szkoleniowych, w oparciu o szeroki
asortyment produktów i usług przemysłowych
iasteczanych na rynek krajowy i eksport.

Nauka w szkole trwa 3 lata (dla blacharzy 2
lata), a po jej ukończeniu absolwenci mogą ubie-
gać się o przyjęcie do Technikum dla Pracują-
cych.

Uczniowie otrzymują

- w I roku nauki do 260,- zł miesięcznie
- w II roku nauki do 380,- zł miesięcznie
- w III roku nauki do 600,- zł miesięcznie

Uczestniczą również w nagrodach regulamino-
wych, postępu technicznego i racjonalizacji oraz
mogą uzyskać dodatkowe stypendium.

Szkola prowadzi Internet i stołówkę.
Do wniosku o przyjęcie należy załączyć:

1. Zyciorys i 3 fotografie.
2. Świadectwo ukończenia 8 klas szkoły pod-
stawowej lub wykaz ocen za II okres 8
klas.
3. 2-4 rodziców
4. Świadectwo zdrowia z wynikami analiz.

Wnioski należy przysłać:

1. Zasadnicza Szkoła Zawodowa Dokształca-
jąca WZDZ - Poznań - 61-891 ul. Ko-
ściuszki 57.
2. Zasadnicza Szkoła Zawodowa WZDZ -
Kozmin, ul. Klasztorna 35.
3. Warsztat Szkoleniowy nr 5 - Wronki, ul.
Mysłowska 11.

2906-K1

Spółdzielnia Pracy Zakłady Drzewne

w Bukowcu Górnym,

pow. Leszno - tel. Włoszakowice 43

WYKONUJE

różne konstrukcje i wiazania dachowe
budynków mieszkalnych i gospodarczych,
parkany drewniane i bramy parkanowe.
1707-K2

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Zawodowej

Przyzakładowej

przy Poznańskich Zakładach Nawozów
Fosforowych w Luboniu koło Poznania

OGŁASZA ZAPISY UCZNIÓW

do klasy I - a rok szkolny 1973/74

w zawodzie:

ŚLUSARZ - MECHANIK

Czas nauki - 3 lata.
Wynagrodzenie miesięczne

- I klasa 150,- zł
- II klasa 320,- zł
- III klasa ok. 500,- zł (stawka godzinowa + premia).

Dodatkowe świadczenia:

- bezpłatny posiłek regeneracyjny,
- ubranie robocze,
- bezpłatne podręczniki szkolne,
- bezpłatne wyżywienie szkolne,
- nagrody za konkursy szkolne,
- zaliczenie nauki do stażu pracy,
- nagrody pieniężne z funduszu zakła-
dowego.

Egzaminów wstępnych nie przewiduje się.
UWAGA: Istnieje możliwość ukończenia w
czasie nauki (bezpłatnie) kursów ob-
sługi suwnic i wózków mechanicz-
nych.

Zapisy przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Po-
znańskich Zakładów Nawozów Fosforowych w
Luboniu k. Poznania - codziennie w godzinach
od 7-15, w soboty od 7-13.

Pisemne zgłoszenia kierować należy pod adre-
sem: Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforo-
wych w Luboniu k. Poznania - 62-30 - Dział
Kadr i Szkolenia, telefon 20-021, wewn. 282, 155,
224. 5-67-K2

POZNAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO

BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO nr 2

w Poznaniu, ul. Marchlewskiego 128

OGŁASZA NABÓR UCZNIÓW DO

ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

przy PZB w Poznaniu na rok szkolny 1973/74

w następujących zawodach:

1. MONTER KONSTRUKCJI
DREWNIANEJ (cieśla bud.)
2. MURARZ-TYNKARZ
3. MONTER WEW. INSTALACJI
BUDOWLANEJ (inst. wod.-kan. i c.o.)
4. MECHANIK MASZYN
BUDOWLANEJ

Nauka trwa dwa lata (w klasie mechanik ma-
szy budowlanych 3 lata). W trakcie nauki uc-
niowie otrzymują:

- wynagrodzenie podwyższone wg nowych za-
sad
- bezpłatne ubranie szkolne, odzież ochronną
i narzędzia oraz inne świadczenia wynikają-
ce z układu zbiorowego pracy w budow-
nictwie
- zamieszkawanie bezpłatne zakwaterowanie w in-
ternacie przyzakładowym, codziennie jednorazo-
wo bezpłatny posiłek regeneracyjny-wzmac-
niający

Po ukończeniu szkoły zapewnimy dobre płat-
ności oraz pracę w uzyskaniu mieszkania
spółdzielczego.

Uczniowie zdolnych i chętnych do dalszej nauki
kierujemy do Technikum Bud. dla Pracujących.
Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje
PPBP nr 2 Poznań ul. Marchlewskiego 128 pok.
100, tel. 550-51 wew. 211. 4114-K1

ZASADNICZA SZKOŁA LEŚNA

dla PRACUJĄCYCH

przy Okr. Zarządzie Lasów Państwowych

w Poznaniu, z siedzibą w MARGONINIE

powiat Chodzież, województwo poznańskie

- stacja kol. i poczta na miejscu

telefon - Margonin 37

PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA

do klasy I

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ukończenie 8 klas szkoły podstawowej i od-
powiedni stan zdrowia,
- przyjmowani są uczniowie w wieku 15-17
lat.

Nauka obejmuje przedmioty

- ogólnoszkolne,
- przedmioty związane z zawodem.

Szkola kształci w zawodzie
„Operator maszyn i urządzeń leśnych”.
Nauka trwa 3 lata.

Przy szkole znajduje się Internet.
Kandydaci winni złożyć pod adresem szkoły:

1. Podanie o przyjęcie
2. Zyciorys własnoręcznie napisany
3. Świadectwo ukończenia szkoły podstawo-
wej 8-klasowej
4. Świadectwo zdrowia ucznia (na oryginal-
nym druku - wydaje lekarz szkolny)
5. Zaświadczenie terenowej rady narodowej
o stanie majątkowym rodziców (przychy-
dowość gospodarstwa), zakładu pracy o wy-
sokości zarobków
6. Dwie fotografie.

W czasie nauki uczniowie otrzymują wynag-
rodzenie:

- w pierwszym roku nauki - 150,- zł
- w drugim roku nauki - 320,- zł
- w trzecim roku nauki - wynagrodzenie
godzinowe wg I kategorii UZP, tj. 6,- zł.

Bliższych informacji udziela wszystkie nad-
leśnictwa i jednostki lasów państwowych.
5087-K1

BS i PE „ENERGOPROJEKT”

pilnie poszukuje

w obrębie miasta Poznania

POMIESZCZEŃ

o powierzchni powyżej 30 m²

z przeznaczeniem na biura i magazyny.

Oferty prosimy zgłaszać do Działu Administra-
cji i Zaopatrzenia - Poznań, ul. Piekary 19 lub
telefonicznie 734-31, wewn. 253. 5104-K1

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budownictwa Rolniczego - Poznań,

ul. Żmigrodzka 41/49

wynajmie z dniem 1 lipca br.

KAŻDĄ IŁOŚĆ KWATER

na terenie m. Poznania.

Zgłoszenia prosimy kierować do Działu
Admin. - Gospodarczego Przedsiębiorstwa.
5092-K1

UNIEWAZNIA SIĘ

zagubioną

PIECZATKĘ

ŚLUBOWĄ

o brzmieniu:

Miejskie Pralnie i Far-
biarnie Punkt Usług-
owy nr 16, Poznań -
Strzelecka 17.
5093-K1

Praca i Nauka

Uczennicę do nauki w za-
wodzie modniarskim -
przyjmie „Anita”, Poznań,
ul. 27 Grudnia 3. 49408g

Potrzebna pomoc domo-
wa do jednej osoby. Jar-
ocin Poznański, Sporto-
wa 5 m. 35. 585p

Fryzjerka i uczennica
pełnoletnia, zamieszkuje,
potrzebne. Mieszkanie za
pewność. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
49235g.

Kupno i Sprzedaż

Gabinet Chippendale lub
salonik w tym stylu w ca-
łym komplecie okazanie
kupię. Oferty „Prasa” -
Grunwaldzka 19 dla 49340g.

Dafnie suszone - kupię.
Strzelecka, Kostrzyn Wiel-
kopolski, Dworcowa 6, tel.
80. 572p

Sprzedam sześcienne Cocker
spaniel, czarne, pełno-
rodowodowe. Jan Bajer,
Leszno, Leszczyńskich 34.
591p

Sprzedam suknie ślubną
wzrost średni, oraz SHL
175. Maleckiego 32 m. 18.
583p

Samochody

Sprzedam samochód Fiat
125 p 1300, rok produkcji
1971. Adres: Ignacy Kaszu-
ba, Leszno, ul. Karasia 6.
tel. 44-29. 570p

Sprzedam „Warszawę” -
1973 r., gwarancja. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 49380g.

Wartburga 312 Camping
sprzedam, 47.000 zł. Pci-
szewskiego 25 m. 40. 49379g

Sprzedam Moskwicza 408
w idealnym stanie. Tele-
fon 67-31-32. 49438g

Sprzedam Fiata 125p, 1500.
Pniewy, tel. 137. 592p

Sprzedam Warszawę 223,
rok produkcji 1971, cena
do uzgodnienia. Czesław
Waleński, Pepowo, tel. 60.
590p

Sprzedam samochód oso-
bowy Fiat 600 po remon-
cie. Wiadomość, Leszno,
tel. 24-11, od godz. 19-20.
579p

Sprzedam Syrenę 103 w
dobrym stanie. Ireneusz
Janczak, Kruczyn, pow.
Jarocin. 577p

P-70 sprzedam. Michał
Świdorski, Poznań, Ra-
wicka 47 po godz. 19. 587p

Kupię M-20 lub pick-up do
remontu lub po wypad-
ku. Srem, tel. 949. 586p

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Poznańskiej Fabryki Łożysk Toczących

w Poznaniu, ul. Krańcowa 9

PRZYJMUJE ZAPISY

NA NOWY ROK SZKOLNY

kandydatów do klas pierwszych

Zasadniczej Szkoły Zawodowej

NA WYDZIAŁY:

- tokarski - chłopców i dziewcząt;
- operatorów urządzeń kuciarskich -
chłopców;
- szlifierski - chłopców i dziewcząt;
- mechaniczny - chłopców;
- elektromechaniczny -
chłopców i dziewcząt.

NAUKA W SZKOLE TRWA TRZY LATA
Absolwentom zapewnia się zatrudnienie w Po-
znańskiej Fabryce Łożysk Toczących oraz moż-
liwość dalszej nauki w Technikum Mechanicz-
nym dla Pracujących. Nauka odbywać się
będzie w nowoczesnych pomieszczeniach.

Dojazd tramwajami linii nr 6, 8, 12 i 19

4408-K1

Licytacje

Wydział Finansowy Prezydium DRN Poznań - Stare
Miasto - działając na podstawie art. 103, ustawy
z dnia 17. VI. 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym
w administracji (Dz. U. nr 24, poz. 151 z dnia 25. VI.
1966 r.) - ogłasza

PUBLICZNA LICYTACJĘ samochodu osobowego
marki „Zastawa” - cena wywoławcza 20.700 zł.
Licytacja odbędzie się w dniu 6 lipca 1973 r. o go-
dzinie 10 w Poznaniu przy ul. Marcinkowskiego nr 24
(parking).

Wymieniony samochód można oglądać na pół go-
dziny przed licytacją. 5020-K1

Pracownicy poszukiwani

„SPOŁEM” Poznańska Spółdzielnia Spożywców w Po-
znaniu - zatrudni zaraz pracowników z terenu m.
Poznania i okolicznych powiatów:

- KIEROWNIKÓW i ZASTĘPCÓW do sklepów
branży spożywczej - wymagane wykształcenie
zasadnicze handlowe + praktyka,
- SPRZEDAWCÓW do sklepów branży spożyw-
czej i przemysłowej na cały i pół etatu - wy-
magane wykształcenie zasadnicze handlowe lub
wykształcenie podstawowe + praktyka w han-
dlu,
- KIEROWNIKÓW STOŁÓWEK - wymagane wy-
kształcenie średnie + praktyka,
- BUFETOWE - wymagane wykształcenie zasad-
nicze handlowe + praktyka,
- PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH do Wytwarzania
Wód Gazowanych.

Zgłoszenia przyjmują Dział Spraw Pracowniczych
„SPOŁEM” PSS Poznań, ul. Czerwonej Armii 40 (wie-
żowiec „Alfa”), II piętro, pokój 312 i 304. 1554-K1

Cukrownie Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Państwo-
we w Poznaniu - Cukrownia „Gniezno” w Gnieźnie,
przyjmie na okres kampanii 1973/74:

PRACOWNIKÓW UMYŚLOWYCH na stanowi-
ska wagowych, pomocy wagowych i procent-
mistrzów - do pracy w Cukrowni i terenowych
punktach odbioru.

Warunki pracy wg Układu Zbiorowego Pracowników
Przemysłu Cukrowniczego.

Podania wraz z życiorysami, zaświadczeniem -
opinią z poprzedniego miejsca pracy oraz odpisami
aktualnego świadectwa szkolnego - prosimy składać
lub nadsyłać pod adresem: Cukrownia „Gniezno” w
Gnieźnie 62-200, ul. Wrzesińska 28 - w terminie do
dnia 15 sierpnia 1973 r.

Nadmieniamy, że reflektujemy również na PRA-
COWNIKÓW FIZYCZNYCH, którym gwarantujemy
bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

1388-K2

PRACOWNIKA MAGAZYNOWEGO do pracy w Mo-
sinie - przyjmie Poznańskie Wydawnictwo Prasowe.
Osoby posiadające uprawnienia obsługiwanie wóz-
ków akumulatorowych mają pierwszeństwo przyjęcia.

Zgłoszenia: Poznań, ul. Grunwaldzka 19 - „Prasa”,
pokój 17. 5109-K1

URZĄD DOZORU TECHNICZNEGO

ZAWIADAMIA

zainteresowane instytucje oraz wytwórców
i użytkowników urządzeń technicznych, pod-
legających dozorowi technicznemu w PRL,

że w IV kwartale 1973 r. ukaże się

nowy nakład

PRZEPISÓW

DOZORU TECHNICZNEGO

OKAZJA!

SEZONOWA OBNIŻKA CEN

ŚLEDŹ BAŁTYCKI ŚWIEŻY

9,- zł kg

Dotychczasowa cena 15,- zł za 1 kg.

ZAPRASZAMY DO ZAKUPÓW
W SKLEPACH RYBNYCH.

5135-K1

Praca Nauka

Ucznia przyjmie, Warsztat
stolarski, Poznań, Daleka
18, Górczyn. 46683g

Ogrodnika, najchętniej po
ukończeniu szkoły ogrod-
niczej, zatrudnię. 60-586
Poznań, Miła 22. 49059g

Przyjmę pracownika do
wszelkich prac w gospo-
darstwie rolnym. K. Ko-
strzewski, Januszewice 29,
p-ta Granowo, pow. No-
wy Tomysł. 46132g

Ucznia w zawodzie ślu-
sarsko - tokarskim, powy-
żej lat 18, przyjmę. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 48447g

Fryzjerka dobra, damsko-
męska potrzebna na stałe.
Poznań, Łukaszczyk 5.
49488g

Murarzy i pomocników —
przyjmę na stałe. Poznań-
Dębica, ul. Cedrowa 3
m. 2, po godz. 17. 49521g

Tańców towarzyskich —
wyczuca Adela Szczurkow-
na, Poznań, al. Marcin-
kowskiego 2a, parter.
46809g

Mgr doświadczony peda-
gog starannie przygotowuje
w sierpniu do poprawki
z matematyki. Telefon
41-11-30. 49296g

Przyjmę malarzy, uczniów
do zawodu malarzkiego.
Poznań, Rolna 50 m. 7.
49493g

Potrzebny samodzielny cze-
lownik krawiecki oraz
rzeźbiarstwo — stale zajęcia
ul. Kościuski 71. 49510g

Czeladnik piekarski i
uczeń z utrzymaniem po-
trzebnym. Luboń, Powstań-
ców Wlkp. 15. 49555g

Pomoc domowa potrzebna
(sprzątanie), całe utrzymanie,
pokój osobny. Ale-
ja Wielkopolska 11. 49550g

Kto wyczu ośmioklas-
sistę krawiectwa dam-
skiego lub kuźnictwa.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 49504g

Fryzjerkę zatrudnię. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 49465g

Krawiec damski — dobry,
praca stała, potrzebny. Łu-
kaszczyk 6. 49487g

Krępo Sprzedaz

Betoniarce używaną kupię,
tel. 449-92 po godz.
20. 49516g

Sprzedam Pannonię z wóz-
kiem bocznym, stan bar-
dzo dobry. Gorzkiewicz,
Ługowiny, poczta Pławce,
63-011, pow. Środa Wlkp.
48808gpr.

Wtryskarkę mechaniczną,
półautomat, 40-gramową,
sprzedam lub zamienię na
tokarnię do metalu. Po-
znań-Swierczewo, ul. Jan-
ka Krasickiego 29. 47831g

Sprzedam samochódzik in-
walidzki Velorex, stan do-
bry. Łucjan Błażucha, 29,
64-307 Kąkolewo, pow. No-
wy Tomysł. 548p

Wózki dziecięce w szeroko-
ści asortymentu poleca
nowo otwarty sklep przy
ul. Dzierżyńskiego 126.
48665g

Sprzedam łódź żaglową
„P-7” z całym wyposażeniem.
Zbigniew Marcin-
kowski, Trzcianka, ul. Ko-
nopnickiej 10. 49572g

Sprzedam krowę po wy-
cieleniu. Złotkowo 13.
49533g

Sprzedam motor BMW-250
1964 rocznik, na chodzie.
Cyglaćka 17-21. Szpi-
kowski, Poznań, ul. Drzy-
mały 26 m. 2. 49629g

Sprzedam motokarnię 6 q
na godz. Alfonsa Fludra.
Markowice, pow. Środa
Wlkp. 49588g

Opony radialne 135 SR-15,
zachodnie. Sprzedam. Po-
znań, Gwardii Ludowej 7
m. 2. 49530g

Sprzedam motor MZ BK
350 Poznań, ul. Kościuski
107 m. 8 po godz. 15.
49439g

Sprzedam większą ilość
chryzantem. Konieczny Ko-
morniki, Zabikowska 68.
49440g

Maszynę do pisania z du-
gim walcem sprzedam.
Adres wskazuje „Prasa”.
Grunwaldzka 19. 49464g

Tanio sprzedam pianino z
metalową płytą. Tel.
679-276. 497470g

Sprzedam Jawę 175 ul.
Limbova 9 m. 7. 49478g

Sprzedam okazjynie moto-
cykl „Pannonia” 250 cm
stan idealny. Osiedle Ja-
giellońskie 20 m. 6. w
godz. od 17. 49484g

Sprzedam okazjynie wal-
korbowy i kadłub silnika
z tłokami po regeneracji
Warburg 1000. Poznań,
Opolska 93 m. 10. 49496g

Sprzedam urządzenie war-
sztatu ślusarskiego z powo-
du braku lokalu względ-
nie przystające do spółki.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 49500 g

Sprzedam motocykl Junak
z przyczepą w dobrym sta-
nie. Poznań, Opolska
91 m. 2. 49495g

Sprzedam 800 pustaków
„bema”. Poznań — Piątko
wo, ul. Wiśniowa 15. 49508g

Okazjynie sprzedam sku-
ter Lambrettę Li 150 oraz
rury centralnego ogrzewa-
nia Ø 120 mm. Poznań,
Senatorska 5 po godz. 17.
49512g

Sprzedam tanio komplet-
ną łazienkę, piec węglowy.
Poznań, ul. Strusia 3
m. 8. 49549g

Odstąpię ogródek działko-
wy przy ul. Pstrowskiego
— Rataje. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
49523g.

Piec centralnego ogrzewa-
nia 10—20 m pow. grzew-
czej kupię. Zgłoszenia Poz-
nań, ul. Kotowa 18A. 49526g

Bulwy frezji sprzedam ul.
Promienista 68. 49518g

Sprzedam MZ ES 250/2 z
bocznym wózkiem 47 m 9.
Armii Czerwonej 47 m 9.
49519g

Samochody

Nadwozie (karoserie) sam-
— 1000 MB — 100 S — 50
PS — lub inne, niedrogo
kupię. Poznań, Łukowa 18
m. 29, listownie. 49520g

Skodę S 100 sprzedam. Po-
znań 40, garaż, godz.
14—18. 49598g

Syrenę 105 z gwarancją
sprzedam. Witkowska 15.
49502g

Sprzedam samochód inwa-
lidzki Velorex 350 w do-
brym stanie. Marian Neu-
nert — 64-330 Opalenica,
Kasprowicza 28. 49474g

Sprzedam samochód ba-
gażowy Volkswagen 1500.
Mizerski, Poznań, Czer-
wonej Armii 31 m. 6. 49477g

Lokale

Kupię mieszkanie własno-
ściowe M-2 lub M-3. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 49463g.

Samotny wynajmę lub
kupię niekierujący pokój.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 49587g.

Pokój komfortowy z tele-
fonem odnajmę, płatne
rok z góry. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
49573g.

Młode, bezdzietne małże-
ństwo — pracownicy UAM,
poszukuje pilnie pokoju.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 49863g.

Nieruchomości

Sprzedam parcelę 1.020 m²
z prawem budowy domu
blizniaczego, częściowo
z materiałem budowlanym.
Poznań — Antoninek, ulica
Zbytowita. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
49103g.

Działki budowlane w Le-
śnie na Zatorzu sprzedam.
Józef Górecki, Leszno,
17 Stycznia 1. 551p

Dla repatriantów z powa-
żną gotówką poszukuję do
kupna kilka wolnostoją-
cych will standardowej
budowy w Poznaniu. Na
peryferiach miasta przy
dobrej komunikacji kilka
powożnych komfortowych
domów blizniaczych z o-
gradami. Zgłoszenia z opi-
sem przysyłać do: Adamki,
Pośrednictwo Nieruchomo-
ści, Matejki 33a. 49352g

Sprzedam dom jednorod-
zinnny, 2 pokoje, kuch-
nia, łazienka wraz z ogro-
dem 659 m². Po kupnie
wolne. Bronisława Lewan-
dowska, Swarzędz — No-
wa Wleś, Staszica 49. 49574g

Zguby Różne

Zgubiono pieczęć na
nazwisko Antoni Guzek,
ręczonoznawca zaprzysię-
żony przez Woj. Inspek-
torat PJH w Poznaniu.
584p

Zgubiono dowód rejestra-
cyjny nr PX 03-84. Stani-
sław Andrzejewski, Prusz-
kowo, poczta Wielichowo.
582p

Zgubiono dowód rejestra-
cyjny motocykla PF 50-49
na nazwisko Ryszard A-
damek, Przytyk. 557p

Przetargi

Wojewódzki Związek Hodowców Drobnego Inwentarza w Poznaniu, ul. Mickiewicza nr 33 (III piętro) —
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI, POŁOŻONEJ W MASŁOWIE, POW. RAWICZ, O POW. 0.0200 m², CZĘŚCIOWO ZABUDOWANEJ, ZAPISANEJ W KW 7841 PBN W RAWICZU.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.
Cena wywoławcza ustalona w oparciu o ekspertyzę biegłego wynosi: 66.868,— zł. Biogący udział w przetargu obowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 13 proc. ceny wywoławczej.
Przetarg odbędzie się w dniu 16. VII. 1973 r. w Poznaniu, godzina 12.
Zastrzega się dowolny wybór oferenta bez podania przyczyn. 4876-K1

Poznański Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch” — zatrudni na pół etatu
WOZNEGO do pracy nocnej na zastępstwo urlopowe w mieście lipcu.
Zgłoszenia w Sekcji Kadr — ul. Grunwaldzka 19, w godzinach od 9—13. 5155-K1

Poznański Kombinat Budowy Domów — Przedsiębiorstwo w Budowie, Poznań — Suchy Las — przyjmie do pracy w Oddziale Wykonawstwa Budowlanego — zaraz:

- MURARZY,
- BETONIARZY,
- MONTAŻYSTÓW elementów wielkopłytowych,
- INSTALATORÓW,
- ELEKTRYKÓW,
- POSADZKARZY,
- STOLARZY,
- MALARZY,
- SPAWACZY,
- CIESLI,
- ROBOTNIKÓW.

Dla pracowników zamiejscowych zapewniamy zakwaterowanie w hotelu robotniczym.
Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie.
Zgłoszenia i informacje: Poznań, ul. Ogrodowa 12, pokój 507. 5140-K1

Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni w Poznaniu, ulica Mielżyńskiego 23 — zatrudni zaraz na cmentarzach komunalnych na stałe i okres sezonu:

- PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH do usług pogrzebowych (kopanie grobów, chowanie zmarłych);
 - KOBIECY do prac pielęgnacyjnych na pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy oraz młodzież od lat 17;
 - STOLARZY do produkcji trumien.
- Wynagrodzenie według taryfikatora dla przedsiębiorstw zieleni miejskiej.
Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr 1 Szkolenia — III piętro, pokój 12. 5157-K1

Zgubiono prawo jazdy kat. amatorskiej, wydane przez Wydział Komunikacji PPRN w Jarocinie na nazwisko Edmund Kmieć, zam. Jarocin, Sarna 1. 580p

Zagubiono patent PZMW na nazwisko Leon Lewanowski, Poznań, Chocińskiego 52a. 49433g

Zanotuj! Piorunochrony nowoczesne, postępowym rolnikom poleca Dziełochowicz, 63-200 Jarocin. 560p

Renowacja, czyszczenie i farbowanie kozuchów. Ne-
kla, Rynek 9, pow. Września. 566p

Zyrandole, lampy, kin-
kietki, lustra — metaloplas-
tyka. Warsztat — Roose-
velta 12, przeniesiony na
Matcełińska — narożnik
Skarbka. 49577g

Wykonuję imitację mar-
muru w różnych kolorach
oraz tablice nagrobkowe.
Poznań, Dworowa 9, tel. 67-51-69. 49540g

Dnia 28 czerwca 1973 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., przeżywszy lat 62, nasza najukochańsza mamusia, teściowa i babcia, śp.

ZUZANNA NOWACKA

z domu Stroińska

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 lipca 1973 roku o godz. 11.55 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążone

córka z mężem, wnuczką i rodzina

Poznań, ul. Piaskowa 2 m. 3. 49726g

W dniu 29 czerwca 1973 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 64, nasz najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek

MAKSYMILIAN OGRABEK

Pogrzeb odbędzie się w dniu 2 lipca br. o godzinie 13.05 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

żona z rodziną

Poznań, ul. Grotkowska 18 m. 1. 49665g

W dniu 28 czerwca 1973 roku zmarł nagle w wieku 74 lat, po pracowitym i pełnym poświęceniu życiu, nasz najdroższy i niezapomniany ojciec, teść, dziadek i pradziadek

EDMUND STELMASZYK

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1 lipca br. o godz. 15 na cmentarzu parafialnym we Wirach.

W smutku pogrążeni

córka, zięć i wnuczki

Luboń 4, ul. Sobieskiego 38.

Autobus sprzed domu żałoby o godz. 14. 49584g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 czerwca 1973 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzone Sakramentami św., nasz najukochańszy mąż, nasz kochany ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 74

JAN BASZKIEWICZ

ppor., powstaniec wielkopolski, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Brązowym Krzyżem Zasługi, Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym i innymi odznaczeniami.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 30 czerwca 1973 r. o godz. 11.30 w Poznaniu na cmentarzu na Górczynie.

W smutku pogrążeni

żona, córka, synowie, synowie zięć i wnuki

Poznań, pl. Sportowy 3 m. 16. 49591g

INSTYTUT MASZYN ROBOCZYCH POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ

przyjmuje zgłoszenia na

4-letnie STUDIA DOKTORANCKIE

dla pracujących w specjalności

„MASZyny ROLNICZE”.

O przyjęcie mogą ubiegać się osoby, które posiadają ukończone studia wyższe i uzdolnienia w pracy naukowo-badawczej.

Osoby ubiegające się o przyjęcie na studia powinny złożyć następujące dokumenty:

- podanie,
- życiorys,
- ankietę personalną potwierdzoną przez zakład pracy,
- skierowanie zakładu pracy na studia, wraz z propozycją zakresu pracy doktorskiej,
- odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych oraz informację o przebiegu i osiągnięciach w pracy zawodowej.

Warunkiem przyjęcia jest złożenie w wyniku pozytywnym kolegium kwalifikacyjnego wskaźującego na zainteresowanie pracą naukową i dobre przygotowanie w obranym kierunku.

Podanie o przyjęcie na Studia należy złożyć do dnia 15 sierpnia 1973 r. w Dziekanacie Wydziału Maszyn Roboczych i Pojazdów Politechniki Poznańskiej — Poznań, ul. Piotrowo nr 7, pokój 211, telefon 78-23-57.

Kolegium kwalifikacyjne odbędzie się w pierwszych dniach września br.; wykłady rozpoczyna się z nowym rokiem akadem. 1973/74. 5150-K1

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Obornikach, ul. Poznańska 27

PRZYJMUJE UCZNIÓW

z terenów pow.: obornickiego, czarnkowskiego i trzcianieckiego

W zawodach:

— MURARZ - TYNKARZ

— CIESLA.

NAUKA ZAWODU TRWA 2 LATA.

W okresie nauki uczniowie otrzymują:

- wynagrodzenie:
- I roku nauki — 520,— zł miesięcznie,
- II roku nauki — 600,— zł miesięcznie,
- bezpłatne ubranie szkolne wartości 2.000,— zł, odzież roboczą i ochronną, narzędzia oraz inne świadczenia wynikające z układu zbiorowego pracy w budownictwie.

Naukę praktyczną uczniowie odbywać będą na budowach przedsiębiorstwa w powiatach: obornickim, czarnkowskim i trzcianieckim, w zależności od miejsca zamieszkania ucznia.

Informacji udziela, zgłoszenia przyjmuje — Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Obornikach, ul. Poznańska 27, Dział Zatrudnienia i Plac — pokój 5, tel. 257, wewn. 24. 1670-K2

Komunikaty

Zaoczne Studium Fizyki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu — przyjmuje do dnia 30 lipca 1973 roku — zgłoszenia

NA NOWY ROK AKADEMICKI 1973/74 kandydatów spoza zawodu nauczycielskiego, chcących studiować fizykę zaoczną na latach od I do V.

Egzamin wstępny odbędzie się w dniach 24 i 25 września 1973 r.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat Studium w Poznaniu, ul. Słowackiego 20, pokój 7, telefon 442-16. 5147-K1

W dniu 28 czerwca 1973 roku zmarł tragicznie pracownik naszych Zakładów

JERZY WASZKIEWICZ

Odszedł od nas nasz serdeczny kolega.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja, Rada Zakładowa, Rada Robotnicza i współpracownicy
Poznańskich Zakładów
Koncentratów Spożywczych „Amino”

5133-K1

W dniu 28 czerwca 1973 r. zmarł opatrzone Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ojciec, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 84

IGNACY WANDELT

emeryt PKP

Pogrzeb odbędzie się w dniu 30 bm. o godz. 12.15 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Polna 12 m. 16. 49819g

Dnia 28 czerwca 1973 r. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzone Sakramentami św., mój ukochany mąż, ojciec, teść, dziadek, brat i wujek, przeżywszy lat 74

BRONISŁAW WERNER

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 30 bm. o godz. 7.20 na cmentarzu junikowskim,

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

żona, córka, zięć i wnuczka

49676g

W dniu 27 czerwca 1973 roku nieoczekiwanie zmarła moja najdroższa mama i babcia, przeżywszy lat 69, śp.

STANISŁAWA SZUMNARSKA

z domu Wawrzyniak

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 bm. o godz. 11.10 na cmentarzu górczyńskim,

o czym zawiadamia

